Luty 1932

Homeopatja i Zdrowie

-MIESIĘCZNIK POPULARNY DLA WSZYSTKICH STANÓW-

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok II. | Redaktor i wydawca: Józef Korczak-Ziolkowski w Toruniu, ul. św. Jakóba 16. | Nr. 2.

SIMILIA SIMILIBUS CURANTUR

Treść:

Ostrzeżenie. — Od Redakcji. — Allopatja i homeopatja. — W sprawie własnej. — Nie zwracać uwagi na ciśnienie krwi. — Kaszel. — Obawy przed chorobą raka. — Różnorodność gruźlicy i jej leczenie. — Jak chronić się przed chorobami zaraźliwemi. — Nasza krew I. — Czy można się ustrzec przed sklerozą I. — Wątroba, jej zadanie i jej najczęstrze choroby IV. — Środki znieczulające i usypiające. — Kościół katolicki a trędowaci. **Dział kobiecy:** Bóle w krzyżu u kobiet. — Matki i dzieci. — Pielęgnowanie włosów. **Rozmaitości:** Słówko o bakcylach. — Ludzie o okazałej tuszy nie są przestępcami. — Uniwersalna recepta.

„Homeopatja i Zdrowie“

Miesięcznik popularny dla wszystkich stanów wychodzi w połowie każdego miesiąca w Toruniu.

Cena na wszystkich pocztach w Polsce:

kwartalnie	3,75 zł
dwumiesięcznie . . .	2,50 zł
miesięcznie	1,25 zł
zagranicą na cały rok .	2 dolary

Administracja przyjmuje zamówienia - lecz tylko całoroczne - za cenę zł 13,50, które należy wpłacić na poczcie na dołączony przekaz P. K. O. (Warszawa nr. 160364) albo na przekaz zwykły na adres Toruń.

Abonenci, wpłacający na cały rok 13,50 zł, mają prawo do korzystania z naszej porady leczniczej osobiście lub pisemnie corocznie raz jeden **bezpłatnie** — z dodatkiem lekarstw.

„Homeopatja i Zdrowie“

dąży stale do niesienia kultury higjenicznej, zapobiegania chorobom i jaknajszybszego, najtańszego oraz zupełnie dla organizmu nieszkodliwego usuwania stanu chorobowego.

* * *

W każdym numerze dodaje się regularnie arkusik **„Poradnika homeopatycznego dla wszystkich“**, który umożliwi posiadającym apteczki domowe homeopatyczne, leczenie siebie samych i swoich bliskich w razach zwyklejszych chorób szybko i tanio, a co najważniejsze — jak najzupełniej nieszkodliwie.

Luty 1932

Homeopatja i Zdrowie

-MIESIĘCZNIK POPULARNY DLA WSZYSTKICH STANÓW-

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok II. | Redaktor i wydawca: Józef Korczak-Ziolkowski w Toruniu, ul. św. Jakóba 16. | Nr. 2.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy przed zażywaniem zachwalanych **Kogutków, Kowalskin i Aspiryn.** Są to środki trujące, odurzające na parę godzin nerwy odczuwające bóle. Twierdzenie pp. fabrykantów, jakoby środki te bóle „usuwały", jest nieprawdą! Gdyby bowiem one bóle „usuwały", nie byłoby więcej tych bólów, a tymczasem dokuczają bóle coraz to częściej i mocniej, czem więcej się używa Kogutków itp.

Środki powyżej wyliczone są po prostu gwoździami do przedwczesnej trumny!

Dalej ostrzegamy przed przyjmowaniem tak modnych obecnie **zastrzyków,** zawsze mniej albo więcej szkodliwych, tem szkodliwszych, jeśli są stosowane wprost do żył.

Ostrzegamy przed wchodzącem chwilowo w modę **puszczaniem krwi!** Krew, to zbyt cenny płyn, aby go poświęcać fantazji przeważnie zacofanych pp. allopatów!

Należy odtrącić rękę, zamierzającą stosować zastrzyki lub puszczanie krwi!

Od Redakcji.

Z powodów od nas niezależnych nie zawiera dzisiejszy numer dodatku w kształcie „Poradnika Homeopatycznego", natomiast o 4 strony więcej tekstu. Następny numer będzie zawierał z tego powodu 8 stron „Poradnika".

REDAKCJA.

Allopatja i homeopatja.

Różnice.

Lekarze obu głównych metod leczniczych są zgodni w sprawie używania elektryczności, przepisów djetetycznych, zmiany klimatu, pobytu w miejscowościach kuracyjnych i kąpieliskach itd. Dopiero, gdy chodzi o zastosowanie lekarstw występują ogromne różnice.

Homeopaci, opierając się na trzech już poprzednio wyliczonych zasadach, stosują prawie zawsze wobec chorób najważniejszą zasadę: „Similia similibus curantur" (podobne leczyć podobnem) i traktują każdy poszczególny wypadek indywidualnie, biorąc pod uwagę wszystkie objawy choroby. W przeciwieństwie do tej reguły stosuje allopatja prawie stale zasadę: „Contraria contrariis", t. zn. allopatja chce lekami podawanemi wywoływać w chorym organiźmie stan przeciwny objawom choroby. Do tego systemu należą zatem środki odurzające, antyfebryczne, wywołujące zatwardzenia lub rozwolnienia, usypiające itp. w dawkach silnych. Metoda taka, mająca swoje częściowe uprawnienie w chorobach nieuleczalnych, wywołuje u chorych uleczalnych na ogół skutki nader niekorzystne. Pochodzi to stąd, że trzeba lekarstwa podawać w coraz to silniejszych dawkach, jeśli mają szybko albo bezpośrednio działać na organizm.

Profesor G. Jäger pisze w tej sprawie: „Środki paljatywne, t. zn. natychmiast ulgę przynoszące, używane w dużych dawkach, które czynności życiowe zmniejszają, winno się stosować w chorobach jedynie wyjątkowo, a nie — jak się to zwykle czyni — z reguły. Wyzdrowienia zupełnego w ten sposób się nie może osiągnąć, przeciwnie zniszczenia życia powstrzymać tak nie można, a niejednokrotnie dołącza się tu zatrucie lekarstwami, przyśpieszające koniec życia". Na jakich słabych fundamentach zbudowana jest allopatja, przyznali i przyznają sumienni allopaci wszystkich wieków i narodów. Przytoczymy tu kilka orzeczeń znanych i sławnych allopatów:

Prof. dr. Rudolf Virchow, sława światowa, dziś już nie żyjąca, powiedział: „Racjonalnej nauki lecznictwa uniwersytety nasze obecnie jeszcze nie podają".

Prof. dr. Bock: „Sztuka leczenia obecna, to smutna i bezsensowna przyczepka nauki medycznej; dotychczasowa sztuka lekarska nie potrafi literalnie nic wyleczać".

Prof. dr. Barker: „Lekarstwa, które się stosuje w szkarlatynie i odrze, uśmiercają znacznie więcej chorych aniżeli te choroby same. W czasach ostatnich traktuję właśnie te choroby zupełnie bez wszelkich lekarstw i osiągam wyniki znakomite".

Radca sanitarny dr. Lorinser: „Dawno już przekonałem się, iż leki, które tylu lekarzom powierzać musimy, szkodzą ogromnie więcej, aniżeli mogą pomagać".

Prof. dr. Robert: „Przyznać musimy, iż liczba ludzi wyprawionych na drugi świat wskutek za silnych albo źle zastosowanych lekarstw jest bardzo wielką. Około 90 procent wszystkich

zatruć rtęciowych ostatnich czasów, to zatrucia lekarstwami. Trucizn, które się wdostały do organizmu za pomocą zastrzyków, nie umiemy z organizmu wydobyć z pomocą wszelkich naszych środków sztucznych".

W przeciwieństwie do powyższych orzeczeń posiada homeopatja — sądzić można o niej, jak się chce — tę niezaprzeczoną zasługę, że ona chyba jeszcze nigdy nie przyczyniła się do śmierci chorego wskutek za silnych dawek lekarstw. Homeopatja dopomogła już i dopomaga ciągle miljonom chorym do zdrowia, stosując swoje nader słabe i przyjemnie działające leki.

Lekarz nie powinien objawów choroby przyduszać środkami gwałtownemi; winien on, jak już w starożytności powiedział Hippokrates, być „sługą", „starać się, aby poznawać pracę natury i pracę tę popierać. To właśnie winno być jego najważniejszem i najwdzięczniejszem zadaniem".

Gdyby się nas ktoś zapytał, w jakim stosunku znajdują się dobre wyniki przy łożach chorych przy stosowaniu homeopatji i allopatji, to można tu służyć niezliczonemi przykładami z praktyki, przekonywującemi o wyższości homeopatji nad allopatją. Prócz tego wskazuje coraz to większe rozpowszechnienie homeopatji we wszystkich narodach, że zaufanie do homeopatji szerzy się silnie pomimo agitacji pp. allopatów, często nie przebierających w środkach walki.

Twierdzenia nasze, jakkolwiek oparte na faktach, mogłyby jednak dać powód przeciwnikom homeopatji do zaczepek, mogliby je nazwać gołosłownemi, zatem trzeba przy publicznej rozprawie oprzeć się na doświadczeniach w publicznych klinikach i szpitalach. Tylko takie daty i dowody mogą i muszą przekonać nawet najmniej wiernych Tomaszów, gdzie jest prawda i o ile homeopatja jest korzystniejszą przy łożu chorego. A należy podać cyfry starsze i najnowsze. Statystyki szpitali publicznych, prowadzone od szeregu lat, dowodzą nasamprzód, iż z reguły trwają choroby przy zastosowaniu homeopatji znacznie krótszy czas, niż przy stosowaniu allopatji. Dalej dowodzą rzeczone statystyki, że śmiertelność przy stosowaniu homeopatji jest daleko mniejszą, niż przy allopatji.

Nie chcąc nudzić czytelników, przytoczymy jedynie statystyki, dowodzące śmiertelności. Nie podajemy tu statystyk starszych, oprzemy się tylko na najnowszej statystyce urzędowej d-ra W. S. Mills'a. Statystyki jego przytaczają wyniki traktowania chorób w szpitalach publicznych sześciu największych miast Stanów Zjednoczonych Ameryki, W miastach tych istnieją szpitale allopatyczne i homeopatyczne, połączone na jednym terenie, ale w osobnych budynkach. Władze miejskie przydzielają samodzielnie chorych do jednego albo drugiego wydziału, stosownie do liczby łóżek, jakie w danej chwili są wolne. Władze nie zwracają przy tem żadnej uwagi na charakter choroby. T. zw. materjał chorobowy oraz urządzenia higjeniczne są w wypadkach notowanych zupełnie równe, liczby wchodzących w rachubę wypadków są wielkie, zatem sta-

tystyki te stanowią podstawę jak najdokładniejszą, gdy chodzi o zbadanie różnorakich efektów leczniczych. Przyznać chyba musi każdy, iż taka statystyka stanowi dowód dostatecznie ważny.

Statystyka ta wykazuje różnicę w śmiertelności, wynoszącą 37,9% na korzyść homeopatji. Skoro weźmiemy pod uwagę podział zupełnie równy chorych na choroby nieuleczalne, jak np. daleko posuniętą gruźlicę, raka itp., to wyniki takie określić należy jako bardzo korzystne.

Porównując wyniki 15 zakładów dla umysłowo chorych allopatycznych z wynikami 3 zakładów homeopatycznych (w tem 2 państwowe), czytamy cyfry następujące jako przeciętne: 29,95% w zakładach allopatycznych i 43,65 % w takichże zakładach homeopatycznych

Uniwersytet w Budapeszcie — stolicy małych Węgier — posiada klinikę allopatyczną oraz homeopatyczną. Niedawno wydał uniwersytet ten urzędową statystykę. Według tejże zmarło

1. na dysenterję — w oddziale allopatycznym 33,2%
— w oddziale homeopatycznym 4,4%
2. na zapalenie kiszek w oddziale allopatycznym 42,0 %
w oddziale homeopatycznym 7,0 %
3. na zapalenie płuc w oddziale allopatycznym 25,3%
w oddziale homeopatycznym 6,5%

Cyfry takie przemawiają chyba dosyć jasno, który system leczenia jest korzystniejszym dla chorych.

Praktyczni Amerykanie wyciągnęli też z takich i podobnych statystyk wnioski odpowiednie. Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Ameryce już dawno — a od niedawna także angielskie — dają 10% upustu corocznej premji takim ubezpieczającym się, którzy zobowiązują się w wniosku ubezpieczenia do leczenia się w razach choroby metodą homeopatyczną. A są to przecież instytucje finansowe, liczące się z każdym groszem i nie mające żadnego interesu w popieraniu homeopatji.

Jeśli to nie zdolne jeszcze przekonać niewiernych i pp. allopatów, to nie wiemy już, czem ich przekonywać; przeciw ignorancji i złej woli oraz bezmyślnej rutynie trudno walczyć bronią logiki i cyframi statystycznemi.

Szanownych naszych Czytelników

prosimy jak najuprzejmiej, aby byli łaskawi przesyłać nam adresy dokładne osób, któreby według Ich zdania interesować się zechciały naszem pismem lub metodą leczniczą homeopatyczną. Wysłalibyśmy pod adresami podanemi numer okazowy pisma naszego w celu pomnożenia liczby abonentów. Wyszłoby na tem dobrze pismo, gdyż z powiększeniem ilości prenumeratorów moglibyśmy stale poprawiać treść i rozmaitość artykułów w niem zawartych, co wyszłoby na dobre wszystkich naszych dotychczasowych Czytelników.

Administracja „Homeopatji i Zdrowia“ w Toruniu.

W sprawie własnej.

Od dnia 8. marca do 31. maja 1930 r. byłem czynny w Lublinie w zamiarze leczenia licznych tam chorób zastarzałych, i to na prośbę jednej z tamtejszych pań, którą coś rok przedtem uratowałem od pewnej już zupełnie śmierci.

Już trzeciego dnia po mojem przybyciu do Lublina uważał p. naczelnik zdrowia publicznego tamtejszego województwa, dr. Kujawski, za potrzebne, napisać paszkwil przeciwko mnie, pełen inwektyw i obelg, oraz ostrzec przedemną publiczność. Paszkwil ten przedrukowały dwa tamtejsze pisma, na co odpowiedziałem skargą sądową i odpowiednio zredagowaną ulotką. Skutek tych ostrzeżeń i moich na paszkwil odpowiedzi był ten, że miałem codziennie około 250 osób w poczekalni i przed domem i pozostawiłem w ciągu mej tamtejszej krótkiej pracy setki wyleczonych z najstarszych i ciężkich cierpień.

W dniu 22. stycznia rb. odbyła się rozprawa sądowa przeciwko redaktorowi zamkniętego obecnie już pisma „Ziemia Lubelska", p. Pieniążkowi, na której skazano p. Pieniążka na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i 45 zł. kary. Kara wypadła tak nisko, gdyż pp. sędziowie przyznali oskarżonemu okoliczności łagodzące dlatego, iż został on (jak p. przewodniczący w uzasadnieniu wyroku mówił) w błąd wprowadzony przez urząd wojewódzki. Sprawa drugiego redaktora (Głos Lubelski) została odłożona. Oskarżony, obawiając się widocznie także zasądzenia, podał nowych świadków, jak powiatowego lekarza p. d-ra Żurakowskiego i inspektora aptek p. Nartowskiego, wonczas instygatorów przeciwko mnie. O tych panach pomówimy na tem miejscu po sprawie.

Od jednego z obecnych na rozprawie panów odebrałem list, który zawiera następujące zdania:

„Rozprawa trwała od 9½ do 2 po południu przy wypełnionej sali (a sala jest duża). Zeznania świadków przeszły wszelkie oczekiwania; był to publicznie głoszony triumf homeopatycznego leczenia, a Szan. Pana przedstawiono jak jakiegoś cudotwórcę. Sąd sam był zdumiony wynikami Pańskiego leczenia. Lepszej reklamy dla „homeopatji" trudno sobie przedstawić, a sława Pańska na terenie Lublina i okolic wzrosła do takiego stopnia, że podczas przerwy wiele osób, a wśród nich i sądownicy, dopytywali się u Pańskiego adwokata, czy Pan sam na rozprawę przyjechał, i słyszałem, jak bardzo żałowano, bo chcieli u Pana zasięgnąć porady lekarskiej. Świadkowie, kończąc swoje zeznania, mówili: „Bóg nam zesłał p. Ziołkowskiego i on nas wyleczył". Wie Pan, że ja sam, co się trochę sceptycznie zapatrywałem dotychczas na leczenie homeopatyczne, podczas samego procesu poczułem odrazę do allopatów".

Tyle słów listu.

Z referatów prasy o procesie powyższym wiem, iż p. dr. Kujawski zeznawał, iż zgłaszali się ludzie (ale w roku 1931 dopiero),

których na zdrowiu poszkodowałem. Nadto zarzucił mi brak „fachowego" przygotowania. Co do zarzutu pierwszego, to oświadczam kategorycznie, iż podczas całego istnienia homeopatji (136 lat) jeszcze niema człowieka, któremuby homeopatja na zdrowiu zaszkodzić mogła wogóle, a co dopiero lekarstwa moje, o roztarciu C 20 i C 30, w których to lekach niema ani miljardowej części leku danej nazwy. Jeśli się mimo tego na terenie Lublina znalazło podobno 7 takich poszkodowanych na 26 przesłuchanych, toć nietrudno się domyśleć, skąd się oni wzięli. W każdym razie na liczne miljony leczonych we wszystkich krajach homeopatycznie nie było jeszcze jednego choćby wypadku szkodliwości, a tylko w Lublinie na 26 osób znalazło się aż 7 takich poszkodowanych! Co do zarzutu drugiego, czyli braku fachowości, to ja sądzę, iż człowiek inteligentny i wykształcony, leczący licznych chorych lat z górą 46, już przez samą praktykę nabył tyle „fachowego" przygotowania, ile mu do pracy owocnej potrzeba. Nie siedzę przy biurku, lecz pracuję praktycznie. A że praca moja jest dla społeczeństwa wprost błogosławieństwem na skutek wyleczania corocznego setek cierpiących na choroby zastarzałe, o których wyleczaniu pp. allopaci ani marzyć nie mogą, daję tego przecież liczne i niezbite dowody. Zresztą o absolutnej nieszkodliwości homeopatji wiedzą poza granicami Polski już analfabeci, jedynie w tej naszej Polsce nie wie o tem nawet naczelnik zdrowia publicznego w urzędzie wojewódzkim!

P. Kujawski powoływał się podobno na jakiś okólnik ministerjalny, który nakazuje mu śledzić i ścigać sądownie i administracyjnie leczących bez odpowiednich uprawnień. Niewiem, czy okólnik ten zawiera też przepis, aby pisać paszkwile przeciwko zasłużonym w dziale lecznictwa ludziom? Pozatem, czy p. dr. Kujawski wie o tem, iż w jego obwodzie istnieją bardzo liczni znachorzy najgorszego kalibru, szkodliwi bardzo, że w jego obwodzie chodzą po wsiach często agenci z jakiemiś środkami „leczniczemi" i sprzedają je ludziskom na wszelkie choroby? Czy p. dr. Kujawski wie, iż na jego terenie stosują felczerzy bez wykształcenia samodzielnie nawet „zastrzyki" nader szkodliwe? Trzebaby w interesie właśnie „zdrowia publicznego" popilnować więcej ludzi tego rodzaju i nie wywoływać wilka z lasu, kiedy chodzi o mnie, człowieka nietylko jak najzupełniej nieszkodliwego, ale zasłużonego dla tegoż „zdrowia publicznego".

W końcu oświadczam — ku zgorszeniu p. d-ra Kujawskiego i innych pp. allopatów — iż wyleczam, jako ścisły i doświadczony homeopata, każdą chorobę, o ile ona jest jeszcze wogóle uleczalną i nie wymaga koniecznej operacji, jeśli pacjent posiada dostateczną cierpliwość, a wyleczam nieraz nawet — raka, jak to każdej chwili udowodnić mogę.

Józef Korczak - Ziołkowski.

Przesada.

Czyż to konieczne, aby z powodu przesady w używaniu różnych zabaw przedewszystkiem tańca, tyle zdrowia i siły do pracy marnowały nasze panie?

Nie zwracać uwagi na ciśnienie krwi!

Z różnych stron kraju dochodzą nas zapytania i skargi, co czynić na podniesione ciśnienie krwi. Piszą nam nawet, iż pewni lekarze puszczają krew swym pacjentom, a czynią to nietylko jeden jedyny raz, ale puszczają krew systematycznie co miesiąc lub co kwartał, i to z powodu zbyt wysokiego ciśnienia krwi. Wogóle zauważamy, iż w ostatnim czasie już nie tylko są zastrzyki modne, ale i puszczanie krwi nabiera u nas cech mody u pp. allopatów. Panowie ci nie zdają sobie widocznie sprawy ze szkód, jakie organizmom swych pacjentów wyrządzają. Toż to po prostu zbrodnia ze stanowiska czysto naukowego i nietylko naukowego, ale niemniej praktycznego. Czy taki pan zastanawia się, ile czerwonych i białych ciałek krwistych usuwa z organizmu pacjenta? Czy taki pan niewie, że organizm musi natychmiast zapełniać żyły płynem małowartościowym i organizm na takiej procedurze dużo traci, a co dopiero, kiedy się puszczanie krwi powtarza?

Ile to kłopotów i zmartwień nabawiło słówko „ciśnienie krwi"?! Byłoby stokroć lepiej dla zdrowia ogółu, gdyby tego słowa wcale nie wynaleziono! U ilu ludzi strach przed ciśnieniem krwi podniósł już to ciśnienie? Żyjąc w ciągłym strachu, kłopot ich nie opuszcza i tem samem już ciśnienie krwi się podwyższa. Od czasu, kiedy od allopaty usłyszeli ten złowrogi wyraz „ciśnienie krwi" i usłyszeli dalej jakąś cyfrę, od tego czasu żyją w ciągłej obawie, choć cyfra ta im nic a nic nie mówi.

Tymczasem te strachy wmawia się ludziskom, nie pomnąc, iż to rzeczy przestarzałe, z czasu, kiedy nauka była jeszcze po trochu w powijakach. Zdanie o ciśnieniu krwi pochodzi z owych czasów, kiedy w każdem podniesieniu ciśnienia krwi widziano objaw choroby anatomicznej, sklerozy, czyli zwapnienia żył. Dziś żaden poważny lekarz, idący z postępem czasu, nie wierzy już, iż skleroza powstaje na skutek podwyższonego ciśnienia z powodu zcieśnienia żył. Toż żyły główne wcale nie są zcieśnione przy sklerozie, raczej często rozdalone, a w żyłkach i żyłeczkach drobnych skleroza nigdy nie występuje silnie. I jakoś pp. allopaci obecnie wymyślają samoistne ciśnienie krwi, które ma mieć swój początek w naturze poszczególnego organizmu, w niepoprawnie funkcjonujących gruczołach krwi itp., szczególnie zaś w nerwowości. Oczywiście prawie każdy, którego ciśnienie krwi się podnosi, jest nerwowy i gdy nerwy jego uspokoimy, niemasz też ciśnienia podniesionego krwi.

Ciśnienie krwi stanowi jedną z przyjemnostek postępującej cywilizacji; kolorowi mieszkańcy krajów bez naszej cywilizacji nie wiedzą nic o takiem ciśnieniu. I jeszcze jedno: Podwyższonego ciśnienia krwi niema u ludzi ciężko pracujących, a jedynie politycy, artyści, kupcy, lekarze, duchowni itd. mają „ciśnienie krwi".

Najlepsze to, iż pp. allopaci udają, że wiedzą, czem właściwie jest wysokie ciśnienie krwi. A jakież ciśnienie jest normalne?

Wysokie ciśnienie jest chyba wyższe od normalnego, ale pytamy jeszcze raz: Jakie ciśnienie jest normalne?

Otóż w licznych podręcznikach lekarskich czytamy, iż ciśnienie odpowiadać winno skali 125 do 130 milimetrów. Tymczasem amerykańskie towarzystwa ubezpieczeń na życie, prowadzące jak najskrupulatniejsze statystyki, dowodzą, że śmiertelność się zupełnie nie powiększa nawet przy ciśnieniu 150, a wiadomo, że amerykańskie towarzystwa ubezpieczeń nie patrzą zbyt różowo, gdy chodzi o ich pieniądze.

Prof. Fleischmann w Berlinie pisał niedawno w piśmie „Deutsche medizinische Wochenschrift", iż dużo pacjentów posiada ciśnienie krwi 160 do 170 milimetrów i żyją zdrowo i bez wszelkich dolegliwości; inni mają np. tylko 120 milimetrów i także żyją bez jakichś ujemnych następstw tak niskiego ciśnienia.

Z tego widzimy, iż pojęcie wysokiego ciśnienia jest znakiem zapytania, a jeszcze większym znakiem zapytania jest ciśnienie jako takie.

Wysokość ciśnienia obniża się nader często już w łóżku, przy zmniejszeniu używania mięsa, tytoniu, mocnej herbaty, kawy itp. Niemniej, jeśli jadamy mniej. Natomiast wiek podeszły, ciężkie kłopoty i podniecenia nerwowe podwyższają ciśnienie, które następnie ginie bez śladu. Jednorazowe badanie ciśnienia krwi przez lekarza w trakcie przyjęcia pacjenta nie dowodzi zatem wogóle niczego. Wynik jest najczęściej czy to rano, czy pod wieczór zupełnie odmienny.

Niema więc najmniejszego sensu strachliwe spoglądanie na będący może w posiadaniu aparat mierniczy. Dużo ważniejsze jest, żyć tak, aby nie zużywać zbytnio i pośpiesznie sił swoich i nie dopuszczać możliwie do tworzenia się różnych osadów wewnętrznych.

Do tego celu służy wystarczająca przerwa regularna obiadowa i kilkorazowy wypoczynek choćby tylko po trzy dni w roku. Należy nie objadać się, najlepiej jadać choćby po pięć razy na dzień, ale skąpo, poraz ostatni na jakie trzy godziny przed udawaniem się na spoczynek nocny. Nie trzeba jadać zbyt dużo mięsa, ale nie należy mięsa unikać; wiemy, iż żyjący prawie zupełnie wegetarycznie mahometanie i Japończycy cierpią niemniej na ciśnienie krwi niż my. Najlepiej nie jadać kapusty, strączkowych i świeżego chleba, a kontentować się zwykłemi pokarmami z niezbyt wielką ilością mięsa i tłuszczów z jak najmniejszą ilością soli i korzeni, należy codziennie pijać po 1½ do 2 litrów płynu (prawie żadnego alkoholu) i palić jak najmniej tytoniu. W końcu unikajcie wszelakich kłopotów i podnieceń niepotrzebnych.

Przedewszystkiem nie róbcie sobie absolutnie żadnych kłopotów o swoje ciśnienie krwi! To są strachy na Lachy, niektórych nie idących z rozwojem nauki zacofanych allopatów, a kłopot i to ciśnienie podwyższa je tylko.

A więc — nie zwracajcie wcale uwagi na Wasze ciśnienie krwi!

Kaszel.

Kaszel, to właściwie wcale nie choroba; jest on jedynie objawem choroby; choroba rzeczywista tkwi w aparacie oddechowym człowieka. Choroba wywiera stamtąd pewne podrażnienie, które kaszel wywołuje. Kto nawet zupełnie zdrów, ten narazić się może na kaszel pod wpływem pewnych gazów, dymu, kurzu, wdostania się ciał obcych wewnątrz organizmu lub wreszcie płynu jakiegoś przy połykaniu. W aparacie oddechowym chorym wywołuje kaszel już zebranie się flegmy, zapalenia, wrzody itd Kto kaszle, wcale nie jest jeszcze kandydatem na gruźlika, jak liczni dosyć ludzie sądzą. Koniecznem jednakże jest, abyśmy zajęli się poważnie stanem swoim, skoro kaszel trwa czas dłuższy, gdyż łatwo przeobraża się kaszel taki długotrwały w zapalenie płuc i pozatem wywołuje niejedno ciężkie cierpienie wewnętrzne.

Mianowicie u dzieci należy kaszlowi poświęcać uwagę już od początków; kaszel u dzieci stanowi tem większe niebezpieczeństwo, czem dziecko jest młodsze. Należy dziecko kaszlące nie wypuszczać z ciepłego (17 stopni Celsiusza) pokoju, dziecko musi mieć spokój i nie wolno mu dużo mówić. Aby przeszkodzić podnoszeniu się suchego kurzu, który błony wewnętrzne silnie drażni, stawia się na piecu naczynie z wodą, aby wywołać parowanie, usuwa się dywany z pokoju i wyciera codziennie podłogę na wilgotno. W żadnym razie nie wolno w pokoju palić tytoniu. Małemu pacjentowi trzeba od czasu do czasu przypominać: „Zamykaj usta! Oddychaj przez nos!“ Choremu daje się ciepłego miodu (ale prawdziwego) albo wreszcie innego ciepłego napoju, najlepiej mleka z wodą. Zaraz w początku należy dać wypróbowany Priesnitzowski okład, który często już w ciągu jednej nocy kaszel usuwa.

Kto posiada w domu apteczkę homeopatyczną, ten w kłopocie być nie potrzebuje; wyratuje ona małego pacjenta szybko i gruntownie.

U dorosłych można na ogół zastosować podobne środki, jak u dzieci. Jednakże tutaj powstają dosyć często pewne trudności, gdyż dorośli, a w szczególności mężczyźni, są niedbali i niechcą rozstać się ze swemi codziennemi, szkodliwemi nałogami, w następstwie czego kaszel ich przechodzi w stan chroniczny, każdej zimy powracający i ich męczący dotkliwie. Tu należy zaliczyć: Gryzący dym tytoniowy, przesiadywanie w niewietrzonych, zakurzonych, pełnych dymu lokalach, często zimne nogi, mokre obuwie często przez dłuższy czas na nogach. A dorośli niechaj pamiętają, iż noszą w sobie jeden z najlepszych środków na kaszel. Tym środkiem jest siła woli, jest niedopuszczanie do częstego kaszlu, czem wyleczaliśmy już licznych pacjentów. Zapalone błony śluzowe draźni się częstym kaszlem coraz to więcej i każdorazowe połechtanie dróg oddechowych wywołuje oczywiście tem łatwiej następne kaszle. Jeśli się to połechtanie energicznie wytrzyma (najlepiej z pomocą połknięcia śliny), wówczas ma błona śluzowa odpoczynki, nie męczy się i nie drażni często, czego następstwem jest prędkie

wyzdrowienie. Niemniej następują napady łechcące tem rzadziej, im częściej się je energicznie zwalczało, a są one też coraz to słabsze. O tem winni przedewszystkiem pamiętać kaszlący w teatrach, koncertach, odczytach itp. Kto czuje się dostatecznie zdrowym, aby uczęszczać na przedstawienia podobnego rodzaju, ten winien też panować nad sobą do tyle, aby nie przeszkadzać swemu sąsiedztwu i nawet dalszym; potrzeba tu jedynie dobrej woli oraz pewnej energji, a skutek osiągnąć wcale nietrudno.

Dobrze jest, dzieciom kaszlącym stale przypominać, aby się nie poddawały każdemu podrażnieniu w drogach oddechowych, a kaszel dzieci takie opuści dużo łatwiej i prędzej.

Obawy przed chorobą raka.

Czasy najnowsze zmieniły się o tyle, co do kwestji chorób, że dziś mówi się i pisze w gazetach bardzo często o chorobach takich, o których dawniej nie mówiono i nie pisano. Rozumie się, iż tak w rozmowach w kołach szerokich publiczności jak i w redakcjach gazet naszych panują niezawsze zdania zbliżone zupełnie do prawdy. Kwestja choroby raka, mianowicie w czasach najnowszych zajmuje ogół i gazety często i w pismach naszych możemy czytać raz po raz krótsze lub dłuższe artykuły lub wzmianki o raku. Następstwem tego zajmowania się chorobą raka jest w szerokich kołach publiczności zdanie, że rak występuje obecnie dużo częściej niż dawniej, co wywołuje spotęgowanie obaw przed tą — swoją drogą — nader niebezpieczną chorobą; publiczność się denerwuje i żyje w ciągłej obawie. I zjawiają się w gabinetach lekarskich osoby, które aż nazbyt często dopytują się, czy rak rzeczywiście w czasach ostatnich występuje tak licznie, jak się to zwykle utrzymuje. Przekonanie takie o częstotliwości tej strasznej choroby musi wywierać wpływ bardzo ujemny na ludzi i tak już wskutek warunków naszych skłopotanych i nieraz wprost zrozpaczonych; mamy i tak właśnie dosyć kłopotów — nie potrzeba nam jeszcze takiego pięknego dodatku. Uważaliśmy zatem za rzecz pożyteczną, aby zajrzeć niebezpieczeństwu odważnie w oczy; sądzimy, iż lepsza taka droga niż zatajanie sprawy i szerzenie coraz to większych obaw.

Czy choroba raka występuje rzeczywiście obecnie częściej niż dawniej? Otóż postępy w urządzeniach higjenicznych są wielkie i skutkiem tej poprawy przeciętna długość wieku poszczególnych jednostek jest dłuższa. Złośliwe nowotwory występują — jak wiadomo — najczęściej dopiero po skończonych czterdziestu i pięćdziesięciu latach. Dalej należy wziąć pod uwagę fakt, iż sposoby badania dziś są nierównie dokładniejsze niż jeszcze nawet niedawno, co powoduje, że poznajemy raka dość często wcześnie, a dawniej nie poznawano się na tej chorobie nawet jeszcze na krótko przed zgonem pacjenta. Z powyższych wywodów można wprawdzie wywnioskować, jakoby choroba raka była obecnie częstszą niż jeszcze niedawno, ale to jedynie pozór.

Stwierdzam na tem miejscu, iż nie znamy dziś jeszcze zarazka, wywołującego chorobę raka, a choć setki najzdolniejszych badaczy prawie wszystkich krajów pracują pilnie nad wykryciem tego nieproszonego gościa, to rzecz się jeszcze nie udała i kto wie, kiedy się uda. Dla uspokojenia szerokich kół naszych czytelników komunikujemy, że posiadamy dziś już środki wyleczania tej choroby, o ile się poznamy dosyć wcześnie na niej. Homeopatja wylecza raka w początkach, a prócz tego posiadamy w kraju przecież też pewną porcję radu, którego emancję się w ostatnich czasach stosuje w chorobach raka. Wprawdzie doświadczenia z radem jeszcze nie zupełnie zakończone, w każdym jednak razie istnieją dosyć liczne wypadki wyleczeń tym elementem, przez naszą rodaczkę, p. Curie - Skłodowską odkrytym. Znam wypadki poparzenia wewnętrznego przy kuracji radowej — a nie wyleczenia — ale przypisuję takie nieszczęśliwe wypadki więcej nieobznajmieniu naszych lekarzy, nie wpracowanych jeszcze dostatecznie w kwestji stosowania emanacji radowych, niż radowi samemu.

Warunkiem jest koniecznym poznanie się na chorobie dość wczesne, a obecnie zdaje się, iż takie wczesne poznanie będzie zupełnie pewne. Krew osobnika, zagrożonego chorobą raka, wykazuje już długo przed wyłonieniem się tego złośliwego nowotwora, oznaki rakowate, zatem będzie można upewnić się nawet z największą szybkością co do choroby raka.

Mamy nadzieję, iż Warszawa da nam niedługo sposoby, aby korzystać z tego grama radu, który z łaski p. Curie - Skłodowskiej posiada, a należałoby urządzić poradnię przedewszystkiem. Zresztą odsyłamy sfery odnośne Warszawy do Wiednia, gdzie posiadają aż 5 gramów radu i już się praktycznie urządzono.

W każdym razie publiczność niema potrzeby, aby się bać choroby raka z powodu nierównie czętszego występowania, a gdy minie jeszcze lat krótkich parę, będziemy z pewnością mieli już i środki, które radykalnie zniweczą tego złośliwego nowotwora. Za dużo głów męczy się nad tem zadaniem, które w końcu się jednak rozwiąże.

Nie każdy chory czuje się dobrze, leżąc.

Pomiędzy chorymi na serce znajduje się poważna liczba takich, którzy nie czują się dobrze leżąc; lepiej im w ruchu albo w pozycji siedzącej. Jest to jasnem, gdy chodzi o cierpiących na nadciśnienie tętnic, ponieważ w pozycji leżącej podnosi się przepona brzuszna i utrudnia pracę sercu, co tem silniej się odczuwa, jeśli chory zjada dobrą kolację, albo zjadł ją dosyć późno. Podczas ruchu albo siedzenia rozłożona też jest krew na kończyny dolne. co zadanie i pracę serca oczywiście ułatwia.

DR. MED. WILHELM MEIBOM.

Różnorodność gruźlicy i jej leczenie.

II.

Dochodzimy teraz do opisania trzeciego rodzaju czynności żyjącego jako pasożyt w ciele człowieka bakcyla tuberkulicznego, a jest nim jego rozmnażanie się. Naturalną to rzeczą, iż wszystkie stworzenia żyjące, jedzące i trawiące dobrze, mają pragnienie rozmnażania się. I dlaczegożby miał bakcyl tworzyć wyjątek? Bakterje i grzybki mają sprawę tę bardzo ułatwioną, gdyż rozszczepiają się one w warunkach korzystnych, jakie wewnątrz organizmu ludzkiego posiadają, wytwarzając nowego bakcyla. Nowy bakcyl pozostaje w sąsiedztwie starego, albo ulega parciu soków wewnętrznych i opada w innem miejscu. Następnie mogą one w drodze do serca usadowić się w obiegu limf lub krwi aż do wątroby, lub przechodzą serce i dostają się z krwią aorty do żyłek cienkich, t. zw. kapilarji i tam się osiedlają. I tak powstają te drobne gruźlicze zachorzenia oka, ucha, kości, żył, skóry i narządów wewnętrznych

Z chwilą, kiedy bakcyle dostaną się do tętnic krwi, wystawione one na usiłowania żył krwistych w celu ich zniszczenia. Należy tutaj więc rzetelne przygotowanie głównego źródła choroby, t. zn. należy krew zatruć większą ilością tuberkuliny, aby bakcyle mogły się we krwi ostać, żyć i rozwijać. Stan tego rodzaju, który może zaistnieć tylko przejściowo, ma miejsce na stałe w ostatniem stadjum choroby, kiedy febra spada tylko rano, a we dnie i wieczorem ataki zimna się ciągle powtarzają i organizm czyni bezowocne usiłowania, aby silnemi potami wyrzucić z siebie truciznę.

Czwarty okres czynności bakcyla stanowi jego śmierć. Śmierć ta nie jest dla gospodarza radością, gdyż musi on gnijącego trupa z siebie wyrzucić. W tym celu musi organizm zmarłego bakcyla wssać w siebie, lecz w tem przeszkadzają mu trujące części intruza. W taki sposób stara się nawet już nieżyjący bakcyl — razem z poprzedniemi swemi czynami — o zniszczenie w przyszłości przeciwnika. Połączona ta praca wywołuje naturalnie coraz to groźniejsze rozkolonizowanie się tuberkułów we krwi i w następstwie coraz to większe osłabienie sił odpornych. To stale postępujące zatruwanie i na skutek tego zmniejszanie się odporności krwi zniewala wszystkie narządy chorego do żywienia się tą krwią zatrutą, niemniej zmusza te narządy do przerabiania tak zepsutej krwi, powstają przeszkody w pracy narządów, czyli chorują także, a w końcu cały tak zatruty organizm staje się rozsadnikiem dla wszelkiego rodzaju innych bakcylów. Wiadomo, iż krew czysta lub tylko mało zepsuta zabija zarazki chorobowe, atoli z postępującem stuberkulizowaniem traci krew możność takiej obrony. Tak mogą zarazki powodować różne choroby swemi wydzielinami oraz swemi specjalnemi właściwościami. W taki sposób gruźlica staje się po-

przedniczką rozmaitego rodzaju chorób ostrych i chronicznych, mianowicie chorób skóry i innych, z wyjątkiem może chorób płciowych; gruźlica stanowi zatem chorobę główną ludzkości, jest to właściwie fizyczny grzech pierworodny.

Zdania powyższe, które wyłoniły się na tle rozumowania, znalazły potwierdzenie zupełne na podstawie badań ścisłych radcy sanitarnego d-ra Ponndorfa. W książce swej „Die Tuberkulosu und ihre Heilung" (Gruźlica i jej leczenie) przytacza on wyniki swych badań nad krwią. Skoro dopiero maleńka ilość bakterji gruźliczych znajduje się we krwi, to wszystkie inne zarazki ulegają uśmierceniu. Skoro zaś we krwi rozgospodarzyło się jakieś 2 do 10 części tuberkuliny, wówczas rozwijają się inne bakcyle znakomicie przy 6 częściach tuberkuliny, natomiast gorzej im się dzieje przy niższej lub wyższej zawartości. Przy większej zawartości tuberkuliny we krwi — niż 10 części — ustaje zupełnie rozwój innych zarazków, czyli krew jest do tego stopnia zatruta, iż się w niej już żadne inne zarazki rozwijać nie mogą. Obserwowałem wypadek taki niedawno jak najdokładniej: Chodziło o furunkulozę (czyraczność), która z postępem rozwoju gruźlicy malała i w końcu zanikła, natomiast z postępem polepszenia się stanu chorego występowała na nowo, powoli się powiększała, dochodziła nawet do najwyższego stopnia rozwoju i nareszcie zaginęła. Zasadnicze te wyniki eksperymentów Ponndorfa w przedmiocie gruźliczych zachorzeń uważam ze swego stanowiska za zdobycz najważniejszą ostatnich lat trzydziestu. Dowodzi to, iż w pewnym punkcie można świat chorób zadusić, skoro umielibyśmy wystąpić radykalnie przeciwko tej najważniejszej chorobie — gruźlicy. Powyższe wyniki badań Ponndorfa stanowią dla każdego zwolennika homeopatji specjalnie ważne odkrycie. Otóż stanowią te wyniki dowód, iż nasz praojciec Hahnemann miał zupełną rację, ze swem zdaniem „o psorze", jako przyczynie podstawowej wszystkich chorób chronicznych, mianowicie chorób skórnych. Hahnemanna zaczepiają jeszcze dziś t. zw. „naukowcy" z tego powodu, alеć przy częstej ignorancji tych kół przeoczają oni rzecz. Otóż po pierwsze — nauka o „psorze" nie stanowi wcale wynalazku Hahnemanna; była ona przed 125 laty zdaniem i przekonaniem ogólnem ówczesnych lekarzy. Po drugie — pojęcie o świerzbie było w owych czasach zupełnie inne niż dzisiaj, jak wynika z opisów objawów cierpienia. Dziś choroba ta „psory" uważana ściśle jako cierpienie powstałe na tle robaczka, a dawniej należało do pojęcia o „psorze" całe zagadnienie dzisiejszej gruźlicy. Co prawda, to Hahnemann określa całą gruźlicę według jednego z jej objawów i należałoby się tu spytać najwyżej, czy dziś jeszcze możnaby połączyć świerzbę z gruźlicą. I na pytanie to trzeba odpowiedzieć twierdząco. Wiemy przecież, iż do wywołania świerzby nie wystarcza jedynie uścisk dłoni zarażonego świerzbą; należy do zarażenia się świerzbą jeszcze wewnętrzna podatność, aby się robaczki rozwijać mogły i ich jajka. A co wytwarza tę podatność skóry? Właśnie zatuberkulizowanie krwi w stopniu wysokim, gdyż u Ponndorfa stanowi ona podkład dla wszelkiego ro-

dzaju bakcyli, robaczków, grzybków itd., rozwijającyh się na skórze i w skórze. Że się dziś zalicza choroby skórne do jednej albo drugiej grupy nazwań, to chyba niczego nie dowodzi. Posiadają one wszystkie jedno i to samo podłoże, t. zn. pewne zatrucie gruźlicze krwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak chronić się przed chorobami zaraźliwemi.

Wszystkie choroby zaraźliwe mają swoją przyczynę w czynnościach życiowych maleńkich drobnoustrojów — bakcylów, bakterji, koków, — a jestto zupełnie pewne nawet wtedy, kiedy nam owe drobnoustroje jeszcze nieznane. Te drobnoustroje mają tak samo prawo do życia, jak my sami i matka natura wyposażyła je w odpowiednie warunki, aby się krzewiły i gatunki ich nie zaginęły. Niektóre z tych drobnoustrojów wywołują w organizmach ludzkich choroby skoro się dostaną do wnętrza człowieka, a choroby nasze stanowią wówczas walkę o byt pomiędzy organizmem naszym a ich egzystencją. Życie jednego jest śmiercią dla drugiego. Obie strony posiadają broń obronną i zaczepną.

Naszą ochronę wobec tych maleńkich wrogów stanowić mogą jedynie środki odporne, gdyż zniszczyć ich nie jesteśmy w stanie przed zagospodarowaniem się w organiźmie naszym, chyba, że znachodzą się one poza organizmem.

Znamy dotychczas drobnoustroje powodujące cholerę, tężec, tyfus, biegunkę oraz gruźlicę. Sądzimy, iż znamy żyjątka, wywołujące odrę, przyusznicę i ospę, ale jasnym nam jeszcze nie jest sposób zarażania niemi.

Najczęstszą przyczyną zachorzeń jest zarażenie t. zw. kropelkowe, które się wyrzuca przy kaszlu; w ten sposób zarażamy się katarami, influenzą, grypą, kokluszem, odrą i wreszcie gruźlicą. Dotykaniem można zarazić się wskutek jakiejś ranki na ręku lub ocierania się oraz wdostanie się żyjątek do otwartych ran. Gorączka połogowa, zakażenie krwi itd. powstają właśnie w ten sposób. Choroby płciowe nabywa się wskutek dotykania się chorego osobnika.

Niemniej mogą owady przenosić choroby, jak n. p. muchy, komary, a udowodniono jak najzupełniej ściśle, że malarję i tyfus plamisty przenoszą owady. Przy nagminnie panującym tyfusie plamistym, jako i biegunce oraz cholerze nie należy pozostawiać przy życiu ani jednej muchy, którąbyśmy zabić mogli. Także szczury i pchły przenoszą choroby, a wiadomo ogólnie, iż szczury i pchły roznoszą mór, czyli zarazę morową, jedną z najstraszliwszych chorób.

Aby się uchronić możliwie przed zarażeniem się należy wzmacniać odporność organizmu, aby, gdy dostanie się do niego pewna ilość drobnoustrojów, organizm je zniszczył, a już co naj-

mniej w razie choroby wyszedł z niej zwycięsko. Istnieją ludzie, których nic nie zarazi, którzy nigdy nie chorowali na jakąś zaraźliwą chorobę, a z innych chorób powstają łatwo. Inni znów, których natura pod tym względem upośledziła, umierają od lada choroby. W nowszych czasach daje się zastrzyki poszczególnym osobnikom, aby ich uodpornić, skoro wybucha jakaś choroba nagminnie. Przemęczanie się, nadużycia alkoholu i uciech płciowych, częste zaziębienia zmniejszają odporność danego organizmu.

Życie regularne, higjena osobista oraz bezwzględna czystość, to najpewniejsze środki przeciw zarażaniom się chorobami nagminnie panującemi. Oczywiście należy też zawsze organizm swój hartować.

Nasza krew.

I.

Krew nasza, to specjalna ciecz. Ale niedawne to jeszcze czasy, kiedy nie umiano z pewnością ustalić, jeśli chodziło o ślady krwi, czy to krew ludzka, czy n. p. barania. Dopiero w czasach najnowszych udowodniono, że krew rozmaitych gatunków zwierząt różni się zasadniczo kształtem i wielkością stałych ciałek krwistych oraz reakcją ich wody krwistej. Atoli, aby ludzie się różnili między sobą rozmaitością krwi, o tem dowiedzieliśmy się dopiero przed kilku laty.

I rzeczywiście, krew ludzka posiada indywidualne różnice. Krew ludzką podzielono na cztery zasadnicze grupy, zależnie od tego, czy krew poszczególnych jednostek, zlana z krwią innych, tworzy zgrupienia ciałek krwistych. Jedna kategorja ludzi posiada krew, która się grupi, skoro się domiesza do niej krwi innej, druga kategorja nie grupi się (aglotynuje) wcale, trzecia i czwarta działają jedynie na siebie wzajemnie.

Każdy z nas należy do jednej z czterech grup, posiada własną aglutynację i tę zatrzymuje przez cały ciąg swego żywota. Nie zachodzi tu absolutnie żadna zmiana nawet na skutek chorób, prześwietlania lub wreszcie zażywania najróżniejszych lekarstw. Każdy z nas przelewa swoje właściwości krwi na dzieci, tem samem zatem na cały naród.

No i dobrze! Mamy więc jedną nową teorję naukową więcej, ale w czem ona nas obchodzi?

Za pozwoleniem. — Każda nauka posiada ten piękny wynik, że z jej teoretycznych zdobyczy wypływa zawsze pewna korzyść praktyczna. Archimedes w Syrakuzie przed wiekami łamał sobie głowę nad zasadami mechaniki, a dziś może Ford w Detroit wypuszczać co 6 minut nowy samochód.

Zdaje się, iż wszystko, co nowe, wychodzi początkowo na złe niektórym jednostkom. Nafta używana była początkowo, aby jako „ogień grecki“ niszczyć statki morskie, a dopiero dużo później

zaczęto jej używać w celach oświetleniowych. Tak samo samoloty służyły początkowo jedynie celom wojennym, a później dopiero do celów transportowych, tak samo nauka o grupach krwi ludzkiej służy obecnie na szkodę pewnym ludziom.

Chwilowo zastosowuje się naukę tę jedynie w sądownictwie, aby wypośrodkować ślady krwi. Jeśli znajdują się na ubraniu jakiegoś osobnika ślady krwi i te należą do innej grupy niż krew jego własna, to dowodzi jasno, że krew ta nie pochodzi z jego nosa jak mu się podoba twierdzić, zatem nowa ta nauka przyczyni się niejednemu podejrzanemu do kary ciężkiego więzienia.

Jeszcze niebezpieczniejszą jest nasza nowa nauka dla dzieci, które nie posiadają „pewnego" ojca; ten bowiem może łatwo na podstawie śledztwa w sprawie grup krwistych usunąć się i nie będą miały ojca. W wypadku podobnym może oczywiście wypaść śledztwo niekorzystnie dla dzieci, jeśli wynik będzie negatywny. Z krwi dziecka nie można bowiem ustalić, kto jest jego ojcem, a tylko — kto ojcem jego nie jest. Skoro matka należy n. p. do grupy krwi A, ojciec zaś do grupy B, dziecko zaś do jednej ani drugiej nie należy, to dowód niezbity, że domniemany ojciec nie jest ojcem rzeczywistym dziecka. Gdyby zaś dziecko należało do grupy matki a dalej, gdyby domniemany ojciec był z tej samej grupy, nie byłoby żadnego dowodu. Zatem kobiety, mające więcej mężów, niechaj się zbytnio nie obawiają.

Nowa nauka ma niemniej skutki bardzo dodatnie, jakkolwiek zalicza się do najnowszych. W medycynie używa się nierzadko przelewu krwi z jednego osobnika na drugiego, przyczem zdarzało się, że zabieg taki nietylko nie pomógł choremu, ale mu jeszcze zaszkodził. Obecnie wypadki tego rodzaju są już niemożliwe przy sumiennej pracy lekarzy. Wolno bowiem przeprowadzać transfuzje krwi tylko i wyłącznie z osób, należących do tej samej grupy, do jakiej należy chory.

Nauka o odporności na pewne choroby zyskała na skutek nowej nauki naszej dużo. Dowiedziano się bowiem, na czem polega odporność na pewne choroby w niektórych rodzinach, w innych zaś dla jakich powodów istnieje dyspozycja do niektórych zachorzeń. Tak n. p. dyfterja jest dziedziczną w rodzinach należących do pewnej grupy krwi.

Dla badań rasowości ludzkiej nauka o krwi stanowić będzie jedną z najważniejszych podstaw. Dotychczas bowiem wcale nie wiadomo, co to jest właściwie rasa i nie wiemy z zupełną pewnością nawet, czy rasy ludzkie w ogóle istnieją. Rozumie się, że n. p. Szwed wygląda odmiennie od Indjanina, jeśli jednak ten Szwed wywędruje do Ameryki, to dzieci jego tam urodzone rodzą się z ukształtowaniem czaszki, zbliżonem do indjańskiej, poczem wnuki jego posiadają już czaszkę jak najzupełniej indjańską obok czerwonego odcienia skóry, wykazując się temi przymiotami jako „prawdziwi Amerykanie". Nie wiemy przecież dzisiaj, czy prawnuki tego Szweda za lat tysiąc nie będą Indjanami.

Badania krwi udowodnią nam ściśle, w jakim kierunku rozwijały się poszczególne narody. Antropologja uzyska ważne podstawy, niemniej historja, badająca byt i wędrówki narodów a i etnologji nowa nauka o krwi przyda się w dodatku.

Najnowsza medycyna potrafi obecnie odgadnąć nietylko rasę danego osobnika z paru kropel krwi, ale nawet jego osobistość.

Uczucie głodu i pragnienia odczuwa człowiek, jeśli mu brak pewnych składników we krwi. Tak samo zdradzają się pewne właściwości człowieka, jak n. p. miłość lub nienormalność pod tym względem, jeśli we krwi krążą pewne określone składniki. Zawartość chemiczna krwi, to podstawa naszego cielesnego bytu, naszej duchowej równowagi, zdrowia i wreszcie temperamentu.

Człowiek posiada wprawdzie pewne określone składniki jednakże nie ustalone w nim wszystko; wszystko „płynne", szczególnie zaś płynna jego krew. Choćby już z powodu tak różnorakich zadań tej krwi. Krew musi posuwać trawione przez narządy żołądkowe soki odżywcze do składnic wewnętrznych organizmu, przenosić odpadki zmiany materji do nerek, jest śpichlerzem tlenu i węglanu; krew stanowi zatem śpichlerz, miejsce przeładunkowe oraz środek transportowy dla wszelkiego rodzaju materji w ich wzajemnem zużywaniu wewnętrznem. Jednem słowem, krew to nader skomplikowany, ale przytem bardzo szczegółowo zorganizowany aparat naszego organizmu. (C. d. n.)

Migdałki.

Migdałki, mające swoje pomieszczenie w tylnej części jamy ustnej, stanowią bardzo miękkie gruczołki, przytem bardzo krwiste. Dopóki nie są zapalone lub powiększone nie zdradzają one wcale swej egzystencji.

Dosyć często są jednakże wielkie, mianowicie u dzieci, i dochodzą czasami do takiej objętości, że stanowią przeszkodę w oddychaniu. Wówczas lubią one przyjmować różne bakcyle, co wytwarza przyczynę febrycznych zapaleń gardła, czyli t. zw. anginy. Te zapalenia powtarzają się zwykle częściej, a że są przytem bolesne, trzeba je leczyć homeopatycznie z najbliższym skutkiem, gdyż łączą się nieraz z zapaleniami stawów i muskułu sercowego. W najgorszym razie, specjalnie gdy się niema apteczki domowej homeopatycznej lub niema w pobliżu prawdziwego homeopaty, należy migdałki usunąć za pomocą odpowiedniej operacji, którą wykonać oczywiście może jedynie lekarz. Operacja nie jest niebezpieczną i jest krótkotrwałą, mianowicie, jeśli przeprowadzona w młodym zupełnie wieku. Zauważyć można, że dzieci, które wyleczono homeopatją, dawniej bez apetytu, bez humoru i w szkole leniwe, zmieniają się szybko; są wesołe, uważne i mają apetyt.

Czy można się ustrzec przed sklerozą?

I.

W kołach lekarskich istnieje zdanie, iż każdy starzeje się tak, jak jego system żylny. Jeśli się zatem uda utrzymać serce i system żylny w porządku i w elastyczności, wówczas możemy być pewni, że nie stracimy świeżości i wydajności tak pod względem fizycznym jak i duchowym nawet w daleko posuniętym wieku. Widzimy przecież nie mało starców i staruszek, którzy przekroczyli rok siedemdziesiąty życia, cieszących się fizycznie i duchowo pełnią sił, interesujących się wszystkiem, czem zajęte było ich dotychczasowe życie, posiadających zrozumienie dla każdego postępu. I dziwna rzcz, są to prawie wyłącznie ludzie dzielniejsi, pracowici, którzy zachowali elastyczność duchową i fizyczną, natomiast rzadko napotykać można w takim stanie sił ludzi nieczynnych lub takich, którzy oszczędzali się, pracując możliwie mało. Tacy ludzie bali się zawsze, aby się nie przepracowywać i utrzymać w zdrowiu. Wprawdzie życie uregulowane i wystrzeganie się wszelkich podrażnień i kłopotów wpływają dobrze na organizm, nie dają jednakże gwarancji stałego utrzymania sił. Każdy instrument rdzewieje, jeśli się go nie używa, natomiast instrument stale używany nie opanowuje rdza nieczynności.

U nas w Polsce granica wieku dla profesorów uniwersyteckich określona na 65 lat, jako dla ludzi, zmuszonych pracować ciężko głową i noszących na swoich barkach wielką odpowiedzialność. Duża ilość ludzi tych osiąga wiek przepisany w pełnej sile fizycznej i duchowej, a kiedy muszą się usuwać, aby zrobić miejsce młodszym, pracują częstokroć dalej naukowo. Mamy malarzy, którzy jeszcze w wieku lat 80 produkują dzieła sztuki, polityków, mężów stanu, działających dla swych krajów wzorowo i moglibyśmy tu przytoczyć liczne nazwiska jako dowód naszego twierdzenia.

Chodzi zatem o utrzymanie w zdrowiu naszego systemu żylnego, a reszta znajdzie się już sama. Wrogiem najstraszliwszym ludzi starzejących się jest niewątpliwie skleroza, czyli zwapnienie żył. Przynajmniej w praktyce długoletniej mogłem się przekonać iż niczego się tak wprost panicznie ludzie tacy nie obawiają, jak tej nieszczęsnej sklerozy. Przyczyniają się do tego strachu w niemałym stopniu panowie allopaci, znajdując już u ludzi zaledwie trzydziestoletnich częstokroć sklerozę. Na czem polega właściwie skleroza? Otóż u ludzi młodych żyły są elastyczne i krew przepływa je jak najzupełniej swobodnie. Z czasem zamiast elastycznych cząsteczek, osadzających się na ściankach wewnętrznych żył zaczynają się osadzać powoli maleńkie płyteczki wapniowe, które nie posiadają elastyczności. Ścianki żył nie przepuszczają już tak łatwo nacisku krwi, a poszczególne narządy nie są wskutek tego już tak zaopatrywane w krew jak dawniej, co powoduje oczywiście pewne niedomagania. Gruczoły nie wydzielają swych soków w potrzebnej ilości, nerki cierpią i oddawanie moczu odbywa się z pewnemi trudnościami, kiszki niechcą już normalnie trawić i tak dalej. Wystę-

pują coraz to częściej zaburzenia w organiźmie, znane jako objawy starzenia się. Narządy wszystkie w ciele naszem są jak najściślej wzajemnie od siebie zależne, wszystkie one potrzebują odpowiedniego dopływu krwi. Serce stara się oczywiście, aby takiemu stanowi nienormalnemu zaradzić, gdyż każde uszkodzenie wywołuje odpowiednie przeciwdziałanie. Ponieważ żyły nie są zaopatrywane w krew należycie, to znaczy nie przechodzi przez nie w pewnym okresie czasu dostateczna ilość krwi, maszyna sercowa pracuje silniej, w celu wyrównania szkody. Wówczas powstaje znane podniesienie nacisku krwi, w kołach publiczności takie wywołujące obawy. A obawy te są w rzeczywistości zupełnie nieuzasadnione, choć panowie allopaci straszą tak obficie i stale tym naciskiem i nawet puszczają co pewien czas krew pacjentom. Że puszczanie krwi jest tu czynem wprost zbrodniczym, o tem panowie ci albo nie myślą wcale, albo sobie ze szkodliwości takich upustów nie zdają sprawy. O sprawie tego nacisku krwi pomówimy w jednym z najbliższych numerów, aby pouczyć szerokie koła publiczności i skasować tego głupiego wprost straszaka. Podniesiony nawet dosyć wydatnie nacisk krwi nie przeszkadza bowiem wcale, aby się doczekać późnej starości i to jeszcze w dodatku — w zdrowiu. Przecież zna z nas każdy ludzi, posiadających nawet już w starości podniesiony nacisk krwi, a są to ludzie żywi, przedsiębiorczy i obdarzeni temperamentem.

Należy jednakże znać i wiedzieć wszystko, co zdolne jest, aby zapobiegać objawom nieraz występującym, atoli nie trzeba jedynie o tych rzeczach wiedzieć; trzeba się zastosować do wiadomości, a to tem więcej, iż dziś posiadamy możność ustalenia postępowania racjonalnego, aby żyć higjenicznie i przyjemnie bez narażania się na ewentualne skutki. (Ciąg dalszy nastąpi).

Operacje w narkozie.

Słyszy się dość często, że ta lub owa (głównie chodzi tu o kobiety) nie chce zgodzić się na operację z powodu potrzebnej narkozy. Panie te zwykle sądzą, że po operacji już się nie obudzą do życia i wolą raczej śmierć pewną bez operacji niż narkozę. Aby Czytelniczki nasze w kierunku tym uspokoić, stwierdzamy na tem miejscu, że narkoza nie zawiera prawie żadnych niebezpieczeństw, gdyż na skutek narkozy umiera zaledwie 0,007 procent. Co innego są niektóre szkody po narkozie, ale nie przedstawiają one znów tak niebezpiecznych następstw, aby się wstrzymywać od rzeczywiście potrzebnej operacji. Swoją drogą możemy powiedzieć, że najmniej jedna trzecia operacji jest niepotrzebna. Ścisła homeopatja uratowała już miljony cierpiących przed krajaniem ich za życia.

Wątroba, jej zadanie i jej najczęstrze choroby.

IV.

Zachorzenia wątroby na skutek niedokładnego obiegu krwi. — Przy wszystkich chorobach serca i płuc, które utrudniają powrót krwi do serca, zbiera się krew też w żyłach krwistych wątroby; wątroba wobec takiego stanu opucha mniej albo więcej, nabiera twardości, jednakże nie powoduje bólów. Wady sercowe, rozdalenie płuc, zgniecenia większych części płuc, wywołują często ten rodzaj opuchliny wątroby, które w następstwie przemieniają się nieraz w nienormalny stan tkanek wątrobianych. — Leczenie tego zbierania się krwi w wątrobie należy skierować przeciwko przyczynom zasłabnięcia wątroby. Przeciw pozostałemu uszkodzeniu wątroby dobrze jest robić ciepłe i mokre okłady na okolicę wątroby, na noc zaś okłady Priesnitz'owskie na cały brzuch, dalej stosować należy djetę owocową, można też przeprowadzać kurację za pomocą picia gorącej wody.

Opuchnienia wątroby, pochodzące z infekcji. — Jak już wspominaliśmy, zadaniem wątroby jest odtruwanie krwi wrotnej. Skoro jednak wdostaną się do wątroby organiczne lub anorganiczne trucizny, którym biedna rady dać nie może, wówczas występuje zapalenie i wątroba szybko puchnie, a z nią do spółki najczęściej też śledziona. Zauważamy w chorobach zaraźliwych oraz przy zatruciach powiększenie wątroby. Przytaczamy tutaj z chorób zakaźnych: tyfusy, zatrucia mięsem, zatrucia jelit ropne, malarję, zapalenia migdałów; z trucizn wywołują zatrucie wątroby głównie metale ciężkie, jak chloroform, arszenik, rtęć, ołów, antymon itd. Trzeba koniecznie w razie chorób infekcyjnych oraz chronicznych mieć w podejrzeniu wątrobę i zbadać ją, czy nie chora. Specjalnie, gdy chodzi o alkoholików.

Ostre zapalenie wątroby, zapalna żółtaczka. — Dawniej uważano żółtaczkę jako chorobę na tle kataru, dziś wiemy, iż tak nie jest. Żółtaczka stanowi ostre zapalenie płatków wątrobianych, która powoduje rozkład tłuszczowy tkanek i często trwającą całe tygodnie, a nawet miesiące żółtaczkę i doprowadzić może do zaniku wątroby. Choroba ta zaczyna się początkowo objawiać przez zaburzenia w trawieniu, znaczną słabość i zabarwienie moczu na kolor ciemny. Dopiero w dni kilka zauważamy, że skóra nabiera koloru żółtawego, ale niemniej też białko oczu. Mocz nabiera barwy żółto - bronzowej, a wypróżnienia barwy gliniastej. W tym czasie wątroba jest napuchłą i wrażliwą na ucisk, a prawie zawsze powiększona także śledziona. W razach bardzo korzystnych ginie żółtaczka i zapalenie wątroby, ale trwa to zawsze przynajmniej kilkanaście tygodni, a częstokroć i miesięcy, poczem się wątroba może choć częściowo tylko odrodzić. Jakkolwiek trucizny wyliczone powyżej mogą wywołać ciężkie zapalenie wątroby, należy jednak uważać, iż najczęstszą przyczyną tej choroby to trucizny, nie można przeoczyć też działalności zwierzęcych drobnoustrojów i nierzadko spożywanie surowego mięsa chorych zwierząt. — Le-

czenie trzeba rozpoczynać początkowo w łóżku, stosując okłady Priesnitz'owskie na brzuchu, wysokiemi ciepłemi lewatywami, odżywianiem się owocami, spożywaniem jak najmniejszych ilości mięsa o — co zdaje się rzeczą najważniejszą — częstemi przepłókiwaniami kiszek oraz wątroby za pomocą podawania dużo gorącej wody do picia, do której dodawać należy na każde ½ litra po porcyjce na końcu noża soli karlsbadzkiej. Z chwilą, kiedy żółtaczka ustępuje, trzeba starać się o większy dopływ krwi, co się osiąga przez stosowanie okładów raz ciepłych, raz zimnych, dość gorące nasiadówki, lekkie masowanie oraz oddychanie jak najgłębsze w pozycji leżącej.

Rak wątroby. — Wątroba wykazuje często złośliwe opuchnięcia. Zwykle chodzi tu o przejście zarazków rakowatych z innych narządów wewnętrznych, jak z żołądka, kiszek, macicy, jajowodów lub gruczołów piersiowych. Jeśli nowotwór rakowaty znajduje się na stronie wierzchniej wątroby, to poszukać można na lewym płacie wątroby lub na brzegu prawego narośla guzowate. Oczywiście może się rak wytworzyć też w wątrobie samej. Najczęstszym jest rak w drogach żółciowych, drażnionych przez kamienie żółciowe oraz rak na wątrobie pijaków. Rak wątroby powoduje powolną żółtaczkę, brak apetytu, i ochudnięcie. Już długo naprzód przybiera skóra barwę ziemną. — Leczenie może jedynie iść w kierunku ulżenia pacjentom cierpień. Przeciwko brakowi apetytu daje się Jogurt lub kefir. Mięsa chory nie znosi. Dobrze działa stałe noszenie okładu Priesnitz'owskiego, ale nie wolno stosować gorących okładów!

Homeopatja posiada dużo świetnych środków na zachorzenia wątroby wszelkiego rodzaju i warto rzeczywiście w wypadkach takich udać się do dobrego, doświadczonego i rzeczywistego homeopaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wymioty.

Wymioty mogą pochodzić z rozmaitych przyczyn. Czasem następują po niedyspozycji żołądka, innym razem są one oznaką poczynającej się zakaźnej choroby, wreszcie mogą oznaczać początek jakiejś choroby nerwowej, nerkowej, mózgowej lub umysłowej. Po wymiotach należy natychmiast wypłókać usta, ale nie pić. Z jedzeniem czekać, aż odczuje się pragnienie pożywienia. Kto posiada apteczkę homeopatyczną, ten napije się natychmiast Ipecacuanha, a gdyby po godzinie się wymioty powtórzyły, należy się położyć tymczasowo do łóżka i zawołać lekarza.

Środki znieczulające i usypiające.

Wyobrazić sobie można, że już w zamierzchłych wiekach używano środków odurzających, znieczulających i usypiających, a sądzić tak mamy wszelkie prawo, gdy spojrzymy na życie dzisiejsze jeszcze ludów, żyjących w zupełnem odosobnieniu i nie stykających się z cywilizacją. Ludy takie posiadają rozmaite środki do tych celów, które wypróbowały dostatecznie w czasie długiego swego rozwoju. Pierwsze wiadomości o środkach znieczulających i usypiających dostały się do nas z dzieł Plinjusza i Dioskorydesa.

Wiemy z zupełną pewnością, iż starożytni Egipcjanie n. p. umieli stosować środki tego rodzaju, ale stosowali je wówczas jedynie kapłani, stojący bacznie na straży swych wiadomości i karzący śmiercią nieubłaganie, jeśli się zdarzył członek ich zespołu, który zdradził zazdrośnie strzeżoną tajemnicę. U ludów pierwotnych, dzikich, posiadają tę tajemnicę również kapłani i czarownicy, nie zdradzający szerszym kołom swych wiadomości.

Pisarze greccy przekazali nam przykład odurzania ludzkiego w osobie kapłanki Pytji w Delfach. Stała tam niegdyś sławna świątynia, do której zjeżdżali się i schodzili ze stron najodleglejszych bogaci i biedni, aby pytać się owej kapłanki o przyszłe swoje losy albo o los przedsięwzięć w przyszłości. Pytja siedziała wówczas na trójnogu wielkim nad przepaścią, z której wydzielał się jakiś dziś nam nieznany gaz, który ją odurzał i w tem odurzeniu kapłanka prorokowała, ale dziwna rzecz, iż prorokowała zawsze dwuznacznie. Nikt jej nie mógł zrobić zarzutu złego proroctwa, skoro się jakaś impreza nie udała, gdyż proroctwo zawierało zawsze możliwość także odmiennego tłumaczenia, niż tłumaczył je sobie swego czasu pytający.

Z biegiem lat i rozwoju ludów zauważono, że po spożyciu pewnych ziół lub napojów popada człowiek w stan odurzenia albo nawet snu. Nie trudno zatem domyśleć się, że inteligentniejsi, przeważnie czarownicy lub kapłani, chwytali się środków tych w celu odurzenia lub usypiania. Odurzano i usypiano dla celów leczniczych albo dla przyjemności. Wiedziano przecież, iż we śnie kończą się wszelkie troski, doznaje się różnych przyjemności, widzi się i rozmawia z umarłymi bliskimi, widzi rzeczy nigdy na prawdę nie widziane itd. Do odurzania i usypiania używano przeważnie wina i rośliny Atropa mandragora, zawierającej morfinę, opium itp. Sokiem rośliny napuszczano gąbki, poczem je suszono, aby zużywać je w potrzebie. Była to już praktyczna konserwacja, a używano tych gąbek, mocząc je w gorącej wodzie i nakładając gąbki na usta pacjenta albo życzącego sobie odurzenia.

Zadziwi może niejednego z Czytelników naszych, iż w starożytnym Egipcie stosowano bardzo często — hypnozę w celach przedewszystkiem leczniczych.

Jak prawie wszystko, co dotyczyło lecznictwa zaginęło z wymarciem kapłanów starej religji, tak zaginęły wiadomości niemniej o środkach odurzających i usypiających. Ciemne wieki średnie przeszły bez postępów w naukach. Dopiero w roku 1752 udało się wynaleźć przypadkiem anglikańskiemu duchownemu, nazwiskiem Priestley, środek odurzający, o którego właściwościach wynalazca jeszcze sam nie wiedział. Był to gaz rozweselający. Kilka lat potem odkrył sławny chemik Davy najważniejszy przymiot tego gazu, a mianowicie, iż się on nadawał do usypiania. Pierwszą próbę zrobił z gazem rozweselającym jako narkotykiem dentysta Wells w Hartford w Ameryce.

Eteru, jako środka usypiającego, użyli pierwsi chemik Jackson i znów dentysta Morton w mieście amerykańskiem Boston i odtąd używano jako narkotyku eteru, ale — niezbyt długo, gdyż wyrugował go wynaleziony przez prof. Liebiga z Giessen i dr. Sauberweina w Paryżu chloroform. Działanie nowego wynalazku było szybsze, pewniejsze i tańsze, atoli miało częstokroć złe następstwa, dlatego wyrugował eter znów chloroform. Roku 1848 wynaleziono nowy znów środek — chlorek etylu i ten rugował szybko inne środki, gdyż okazał się dobrym, nie pozostawiającym złych następstw i wygodnym do stosowania. Praktyka jednak wykazała, iż chlorek etylu przydatny jest tylko w takich razach, gdy pewna operacja trwa krótko, sen nie trwa bowiem dłużej, jak 10 minut.

Zwykle stosuje się w celu usypiania środek odpowiedni, nakrapiając nim rodzaj maski, którą się nakłada pacjentowi na twarz, ale zaczęto też dawać zastrzyki, i to nawet wprost dożylne, oraz do kiszki odchodowej w kształcie lewatywy, lecz tu nie można było ustalić dawki potrzebnej i zwyczaju tego prawie już zupełnie zaniechano. Narkoza zupełna naraża czasami, choć rzadko, jednak na pewne niebezpieczeństwo, a dzieje się to, jeśli ktoś ma chore serce, wypadki tego rodzaju są jednakże taką rzadkością, że prawie nie warto o tem wspominać. Czynimy to jedynie dla dokładności.

Środków nasennych posiadamy dziś całą ilość, a nazwy ich kończą się zwykle na „al“, jak n. p. veronal, medinal itd.

Z powodu, iż się zdarzały wypadki nieszczęśliwe przy zupełnej narkozie, poczęto wymyślać inne jakieś środki, któreby pełniły tę samą służbę rzeczywistą bez wszelkiego niebezpieczeństwa i wynaleziono niezbyt dawno takie środki, które znieczulają. Pacjent jest teraz przytomny, a operator robi swoje bez bólu dla niego, t. j. pacjenta. Przydała się tu przedewszystkiem roślina południowoamerykańska Coca, z której wytwarza się kokainę i neokokainę, a te środki okazały się wprost idealnemi. Znieczula się tu albo rdzeń pacierzowy albo miejsce, które ma być operowane, naokoło. Dr. Niemann zauważył w r. 1860, że kokaina znieczula miejsca, jeśli zastrzyknięto ją pod skórę i od tego czasu zaprowadziła się powoli kokaina do celów operacyjnych, wywołując znieczulenie. Jednakże ma kokaina i bardzo złą stronę, a jest nią uczucie zadowolenia, radości i przyjemności, skoro zażywa się ją

na wewnątrz albo jako tabaczkę do zażywania. I ten przymiot kokainy spowodował wielkie nieszczęście, gdyż winien on, że się rozpowszechnił kokainizm po świecie, który rujnuje corocznie tysiące ludzi.

Jak już wspomnieliśmy, pacjent jest podczas całej operacji przytomny, a nie odczuwa jedynie bólu, choć go operator kraje, jednakże trzeba tu silnych nerwów i spokoju, jeśli chodzi mianowicie o większe operacje, a nie każdy pacjent posiada tak silne nerwy, aby leżeć spokojnie na stole operacyjnym podczas pracy lekarzy, kiedy widzi wszystko, słyszy szczęk instrumentów i rozmowy lekarzy. Trzeba zatem jeszcze i dziś bardzo często uciekać się do usypiania pacjentów eterem albo chloroformem. We śnie takim pacjent nie odczuwa ani bólu ani nie posiada świadomości, co się z nim dzieje.

Zaznaczyć tu musimy, iż starożytni Egipcjanie już i znieczulania robili oraz usypiania, choć nie naszemi środkami, jednakże cel swój osiągali.

Znieczulanie i usypianie — to dobrodziejstwa dla ludzkości, które oszczędzają tej ludzkości dużo bólów i cierpień, a technika znieczulań i usypiań postępuje z dnia na dzień prawie naprzód, tak, że dziś niema się czego obawiać jakichś niebezpieczeństw z tego powodu. Wypadki są tak rzadkie, że nie mogą zaważyć wcale wobec korzyści. Kto zatem musi koniecznie poddać się operacji, temu radzimy zachować jak najzupełniejszy spokój z powodu zastosowania środka znieczulającego lub usypiającego. Mówimy tu, iż ma zachować spokój ten, kto się kazać operować musi, a pozwalamy sobie zanotować na tem miejscu, że operacji odbywa się częstokroć stanowczo za dużo i zupełnie zbędnie.

Kościół katolicki a trędowaci.

U nas prawie że trądu niema i nie znamy go właściwie u siebie, ale są okolice i kraje, w których trąd jest prawdziwą klęską. Straszne to cierpienie i silnie zaraźliwe, dlatego już w starożytności odosobniano zarażonych trądem. Kto zna pismo święte, ten wie, iż w Ziemi Świętej żyło dużo trędowatych, którzy musieli poddawać się pewnym przepisom, ustanowionym w interesie ogółu, aby nie zarażali zdrowych. Gdzie zaś stwierdzono trąd, tam natychmiast wypędzono chorego z gromady ludzkiej i najczęściej żyli trędowaci z jałmużny ludzi miłosiernych, z którymi stykać się im nie było wolno pod karą śmierci. Ciężkie mieli życie trędowaci w czasach dawniejszych, ale nie łatwe ono i dziś dla nich, choć humanitaryzm przychodzi im z pomocą. Najcięższym przepisem jest jeszcze dziś natychmiastowe zupełne odosobnienie od rodziny i reszty gromady.

Kościół katolicki czyni dużo, aby przynieść ulgę tym nieszczęśliwym i chyba w żadnej innej religji niema tylu ofiarnych istot, któreby się poświęciły pielęgnowaniu i doglądaniu trędowa-

tych. Toż każda jednostka, idąca pomiędzy trędowatych, idzie w przeświadczeniu, że się zarazi i stanie się jedną więcej ofiarą tej tak strasznej choroby. A choroba ta działa powoli i naraża na ciężkie i długotrwałe cierpienia, kończące się opadaniem żywego ciała. Uznać należy takie bohaterstwo, które stanowi przecież coś więcej niż bohaterstwo n. p. wojskowe, w bitwie lub podczas ratowania bliźniego z niebezpieczeństwa. Tam chwila i podniecenie nerwowe albo chęć odznaczenia się, poczem albo śmierć prędka albo ratunek. Tu zaś olbrzymia ofiara ciągła, trwająca całe lata.

Dziś chcielibyśmy przytoczyć dwa wypadki z czasów ostatnich, w których bojownicy Kościoła katolickiego zbierają sobie na wieniec chwały: Otóż w miejscowości Emjanyana, na terytorjum niedawno utworzonej prefektury apostolskiej Umtata w Natalu (Afryka) istnieje terytorjum, które pod względem organizacji uchodzi za jeden z najlepszych w Afryce zakładów. Na pół więzienny system traktowania nieszczęsnych chorych tutaj nie istnieje. Korzystają oni — oczywiście w dopuszczalnych granicach — z pewnego rodzaju całkowitej swobody i samorządu. Samorząd ten jest wzorowany na organizacji starożytnych wiosek krajowców. Trędowaci wybierają sami sobie naczelników gminy, sami rozstrzygają swoje spory, dzielą zapasy i utrzymują porządek wewnętrzny. Mogą posiadać grunta i ruchomości, kupować, sprzedawać, składać oszczędności — wogóle czuć się jak najmniej odsuniętymi od świata, od którego nie z własnej winy musieli odejść.

O. Bernard Huss, znany socjolog katolicki z Mariahilf, omawiając eksperyment Emjanyana, stwierdza, że mógł osobiście skonstatować atmosferę zadowolenia, a nawet nadziei, panujących w wiosce trędowatych. System ten spowodował, że dotknięci trądem krajowcy nie kryją się, jak dawniej, lecz dobrowolnie zgłaszają się do przełożonych terytorjum dla trędowatych.

W czasach ostatnich, gdyż zaledwie przed rokiem, założyły siostry Franciszkanki misjonarki Marji w miejscowości Otanze, niedaleko Nosimien, zakład dla trędowatych, pochodzących z tych okolic na granicy tybetańso - indyjskiej. Zakład ten stanowi nowe ognisko wielkiego łańcucha zakładów misyjnych katolickich na pograniczu Tybetu, co — bezwątpienia — przybliży wreszcie moment otwarcia tego kraju dla propagandy chrześcijańskiej, dotąd tam surowo zabronionej.

Jeszcze raz wołamy: Istotom bohaterskim najwyższa cześć!

DZIAŁ KOBIECY!

Bóle w krzyżu u kobiet.

II. —

Dalszym powodem bólów w krzyżu są zmiany lub wypadania narządów kobiecych płciowych. Występują wówczas nieregularności w perjodzie albo upławy, wreszcie oba cierpienia równocześnie, a częstokroć dają się odczuwać najgorsze nieprzyjemności przed albo podczas perjodu. Opuchnienia w brzuchu — obojętne, z jakich narządów one pochodzą — mogą wywoływać bóle w krzyżu z powodu wywieranego nacisku na nerwy, tak samo zapalenia narządów płciowych, ślepej kiszki i innych. Także nerki stanowią dość często przyczynę bólów w krzyżu, a mianowicie przy istniejącem zapaleniu nerek, przy kamieniach nerkowych oraz przy nerce t. zw. wędrującej. Nie wolno zatem w wypadkach bólów w krzyżu zaniedbać analizy moczu.

Już w artykule numeru poprzedniego wskazywaliśmy, iż przyczyną bólów w krzyżu mogą być także zachorzenia reumatyczne. Mogą tu ucierpieć muskuły lędźwiowe same, albo też stawy końcowej kości pacierzowej. W tym wypadku odczuwa się bóle najgorsze przy schylaniu się lub podnoszeniu z pozycji siedzącej lub z nachylenia. Niemniej mogą być przyczyną bólów w krzyżu zachorzenia kości pacierzowej i kości miednicy, jak np. gruźlica albo zmiękczenie kości. W tych wypadkach trzeba się poddać koniecznie prześwietleniu roentgenowskiemu, a fotografja wykaże, czy bóle są wywoływane nieporządkami w kościach. Ischias zaczyna się najczęściej bólami w krzyżu, po których następuje silny ból w lędźwiach. Zdarzają się dosyć często ludzie, posiadający płaskie nogi lub inne nienormalności stóp i nóg. W położeniu normalnem odczuwają ludzie tacy zwykle pewne bóle w stopach nóg i z powodu tego starają się przenieść główny ciężar ciała na miednicę, i to prawie zawsze bezwiednie, w następstwie czego stos dolnej kości pacierzowej wyginają silnie naprzód. co nierzadko wywołuje bóle w krzyżu. Dobra i praktyczna wkładka w obuwie albo niewielka poprawa nóg często jest tu wprost zbawieniem, gdyż bóle w krzyżu ustępują zwykle od razu. Że uszkodzenie, jak np. upadek na krzyż, co się łatwo zdarzyć może przy spuszczaniu się z barjery schodów, lub silne uderzenia w okolicę krzyża, bóle takie wywołać mogą i wywołują, to chyba wiadomo. Tak samo zajęcia, przy których trzeba się dużo schylać, mogą powodować bóle w krzyżu. Tu specjalnie ostrzegamy przed zbytniem używaniem uciech płciowych, gdyż bóle po takich uciechach są częstokroć bardzo niebezpieczne.

Leczenie bólów w krzyżu zależy jak najzupełniej od wynalezienia przyczyny i tę należy przedewszystkiem usunąć. Przy bólach, pochodzących z powodów reumatycznych dobrze jest stosować ciepło w różnych postaciach. Nieraz wystarcza położenie ter-

moforu na okolicę krzyża na noc i obwiązanie go chustką. Kto nie posiada termoforu, ten zastąpić go może rozgrzaną cegłą lub pokrywką nawet. Niektóre bóle w krzyżu ustępują szybko po zmianie zajęcia albo też zmianie sposobu życia. Trzeba tu zająć się specjalnie osłabieniami muskułów brzusznych oraz brzuchami tłustemi i wiszącemi. Należy tu przedewszystkiem poświęcić dużo staranności podczas połogów i po połogach, a deformacje brzucha się nie pokażą. Skoro zaś jednak na skutek niedbalstwa brzuch się zdeformował, niema innej drogi, jak naprawienie sprawy; masaże odpowiednie są tu bardzo pomocne. Dalej należy się położyć często na wznak i podnosić się górną częścią ciała bez pomocy rąk, co wpływa znakomicie na wzmocnienie muskułów brzusznych. Choroby wewnętrzne w brzuchu trzeba racjonalnie leczyć, a niejednokrotnie nie będzie można uniknąć nawet operacji. Rozumie się, iż zachodzą tu wypadki, że podane przez nas środki nie pomogą. Choć homeopatja posiada dosyć środków dla wyleczenia bólów w krzyżu, to jednak trzeba doświadczenia, aby wyszukać prawdziwy powód cierpienia. Jeśli powód poznany, wyleczenie nie sprawia już wielkich trudności.

Na tem miejscu ostrzegamy panie, cierpiące na bóle w krzyżu, aby nigdy nie pozwalały u lekarzy - allopatów na stosowanie zastrzyków. Używają oni w wypadkach tego rodzaju preparatów salicylowych lub wreszcie roztworów soli kuchennej. Są to chemikalja zawsze szkodliwe, a choć przynoszą czasami chwilową ulgę, to organizm dużo więcej odnosi szkody niż te ulgi warte. Nie pozwalajcie, Panie, zastrzykiwać sobie za skórę, a tem mniej do żył bezpośrednio, żadnych zastrzyków, będących tak bardzo u allopatji w modzie.

Jak mają się odżywiać artretycy?

Dla cierpiących na atretyzm polecamy w ich własnym interesie następujący stół mniej-więcej: Na śniadanie potrawę z kartofli albo zupę kartoflaną, codziennie gotowaną z innemi dodatkami; można nawet dodać cokolwiek smażonej słoninki. Na t. zw. drugie śniadanie ½ kilo owocu lub dużo kompotu, kawałek chleba z masłem albo jeszcze lepiej sucharek. Na obiad dużo zieleniny, owocu, kartofli. Na podwieczorek owoce albo ½ litra mleka (najlepiej kwaśnego) i dwie sucharki. Na kolację najprzód dużo owocu lub niezbyt słodkiego kompotu, potrawę kartoflaną z sałatą lub jarzynką, kawałek chleba czarnego z masłem i łyżką twarogu oraz 1/8 litra mleka, najlepiej znów kwaśnego. Przy odżywianiu się takiem nie potrzeba niczego popijać ani używać środków przeczyszczających.

Matki i dzieci.

IV.

Zarzuca się obecnie wcale nierozumny zwyczaj, będący dawniej prawie stale w używaniu, t. j. powijanie dzieci. Trzeba przyglądać się uważnie usiłowniom młodego zupełnie obywatela, aby jak najwięcej poruszać nóżkami, rączkami oraz zauważyć, z jakiem zadowoleniem się to dzieje, a wówczas zrozumiemy, iż nie należy przeszkadzać dziecku w ruchu i wzmacnianiu muskułów. Człowiek musi przecież w dalszem życiu pracować muskułami, zatem trzeba je wzmocnić już od najwcześniejszej młodości. jestto rodzaj trenowania niemowlęcia, wprawdzie bezwiednego, ale zupełni' naturalnego a dla rozwoju człowieka nader korzystnego. Pozatem wiemy przecież, iż ruch przyczynia się nawet u ludzi dorosłych do wzmacniania apetytu, do lepszego trawienia oraz do lepszego krążenia soków wewnętrznych.

Obawy matek i ciotek, jakoby dziecko na skutek odkrywania się mogło łatwo zaziębiać się, są prawie nigdy nie usprawiedliwione. Nie trzeba skóry ochraniać przed dostępem powietrza, boć ten przyszły obywatel niema być w życiu późniejszem sztuczną roślinką, wychuchaną jak kwiatek w oranżerji, przeciwnie musi się przyzwyczaić do powietrza, które go przez cały ciąg życia otaczać będzie. W taki sposób nawyknie skóra do pracy i pełnienia swego zadania, t. zn. pory skórne ściągają się w odpowiedzi na zimno, a reakcja ta skóry stanowi następnie najpewniejszą ochronę przed zaziębieniami i jest świetnym środkiem zahartowania. Niewolno więc niemowląt trzymać w zbytnio ogrzanych pokojach z zamykanemi wiecznie oknami, ale należy nawet w dni chłodne i słotne okna otwierać, przyczem zważać należy tylko, aby nie powstawały przewiewy. Oczywiście trzeba okrywać delikatniejsze części ciałka dziecięcego. Z tego, cośmy dopiero powiedzieli wynika, abyśmy nawet małe dzieci — niemowlęta — wynosili na świeże powietrze codziennie, choć w tym razie należy je zabezpieczyć przed ostrzejszą temperaturą. Nie wolno też niemowlęcia narażać na przemoczenie, a długość spaceru trzeba przystosować do temperatury. Przesada i strachliwość nie są tu wcale na miejscu, gdyż wywołują one naturalnie rozmiękczenie przyszłego obywatela lub obywatelki.

Starać się koniecznie trzeba, aby niemowlę leżało wygodnie i zdrowo. Tu popełnia się dużo grzechów z niedbalstwa. Biedne robaczki można obserwować tak często, jak leżą krzywo i niewygodnie w wózkach — podczas kiedy piastunki, a nieraz i matki rodzone — oddają się plotkom lub czytaniu. Każda matka staranna, rozumiejąca swoje święte obowiązki macierzyńskie, winna nie zadawalać się przekonaniem, że dziecko wysłała z piastunką na świeże powietrze, lecz winna od czasu do czasu kontrolować osobiście niedbały częstokroć i niesumienny personel.

Ostrzegamy na tem miejscu wszystkie matki, aby nie zniewalały dzieci do wczesnych prób stania i chodzenia. Dziecko z

wewnętrznej potrzeby samo okaże czas odpowiedni. Przy słabszej budowie kości powstaje zuzaj niebezpieczeństwo skrzywienia kości pacierzowej. Jakieś pragnienie pokazania znajomym postępów dziecka, to nonsens, który dziecko odpokutuje.

Dorastające dziecko stwarza dla matki nowe zadania. Odżywiać należy dziecko owocami, warzywem i mlekiem. Kawy ziarnistej, herbaty i alkoholu — choćby tylko w małych ilościach, dawać dzieciom nie wolno zupełnie. Zbędne jest także mięso, a przedewszystkiem wędliny. Kto sądzi, iż z pomocą rosołów odżywia się dziecko „dobrze", ten się grubo myli; w rosole, prócz małej bardzo ilości tłuszczu, którego dużo więcej zawiera mleko, śmietana, orzechy itp., niema nic rzetelnego dla organizmu. Na skutek dodatków korzeni itd. posiada rosół tylko smak ostrawy, który udaje, iż jest ten rosół źródłem siły. Do tego trzeba dodać, iż spożywanie mięsa działa na zapieranie stolca, co obserwować możemy nawet u ludzi dorosłych; przeważna ilość dorosłych cierpiących na zatwardzenia, to osoby t. zw. mięsożerne. A co nieodpowiednie dla dorosłych, chyba tem mniej przydatne dla dzieci. Nie jest to pochwałą dla matki, jeśli w kole znajomych opowiada, iż dziecko jej nie powoduje kłopotów co do pożywienia, gdyż je wszystko, co na stół przychodzi.

Poza odżywianiem jest nader ważny odpoczynek. Dzieci podrastające — mniej więcej do skończonego roku szóstego — potrzbują snu około 14 godzin dziennie, przyczem sen przedpółnocny stanowi najważniejszą część odpoczynku. Jest to zatem bardzo niezdrowem dla dzieci, jeśli się im pozwala bawić się lub być obecnemi przy gościach aż do późnej godziny. Dzieci takie stają się nerwowemi, nie sypią spokojnie i umysł ich jest przewrażliwiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pielęgnowanie włosów.

Odbieramy listy od naszych Czytelniczek, w których się uskarżają na różne przypadłości na tle uwłosienia głów. Ten fakt spowodował nas, że sprawę tę dziś poruszamy na tem miejscu.

A więc nasamprzód stwierdzamy, iż racjonalne pielęgnowanie włosów jest możliwe jedynie w tym wypadku, gdy ustaliło się prawdziwy powód zachorzenia włosów. Środków, które pomocne na skórę suchą, nie mogą używać panie, posiadające skórę na głowie tłustą; inaczej doprowadzają środki nieodpowiednie tylko do pogorszenia stanu chorobowego. Piękności i pełności uwłosienia dorobić się można jedynie z pomocą środków odpowiednich. W celu odtłuszczania skóry głowy używać należy przedewszystkiem mycia głowy wodą ciepłą z dodatkiem cokolwiek spirytusu — oczywiście czystego — a jeszcze korzystniej z dodatkiem spirytusu z mydłem, który można nabywać w perfumerjach. Skoro skóra przygotowana myciem przydatną jest i przygotowaną do przyjęcia środków więcej drażniących, można zastosować chininę lub bal-

sam paruwjański. Masaż skóry na głowie stanowi mechaniczny środek oddziaływania na skórę, niemniej można użyć elektryzacji. Po takich środkach następuje lepsze przekrwienie oraz odżywianie skóry na głowie, co oddziaływa następnie korzystnie na produkcję włosów.

Rozsądne pielęgnowanie włosów trzeba zatem urządzić w sposób następujący: Przedewszystkiem należy utrzymywać głowę i włosy w zupełnej i beznagannej czystości, a po drugie trzeba pielęgnować skórę na głowie odpowiedniemi środkami, a codzienne czesanie i fryzowanie musi odbywać się według wymagań higjeny i estetyki.

Ważnem jest gruntowne płókanie głowy po skończonem myciu. Jeśli która z pań posiada zbyt tłustą skórę, można uprzednio zmyć głowę tylko ciepłą wodą i dopiero następnie mydłem. Do wody dodać można 50 gr. boraksu na litr wody. Sody i innych podobnych środków nie należy wcale używać, gdyż następnie włosy się łamią. Aby nie dopuszczać do łamania się włosów i nienaturalnego wyglądu oraz twardości, polecamy namaścić głowę olejkiem migdałowym słodkim lub czystą oliwą, ale to natychmiast po umyciu głowy. Tak samo można zużywać żółtko od jaj kurzych jako środka na włosy. Następująca mieszanka działa dobrze na włosy: 32 gr. tinktury chininy, i ½ gr. montolu rozpuścić w 95 gr. spirytusu, do którego dodało się cokolwiek wody i następnie perfumować 2 kroplami olejku kwiatu pomarańczowego, pargamutowego i lewandowego. Tą mieszanką naciera się skórę na głowie.

Myć głowę należy tylko jeden raz co dwa tygodnie.

Nie jest zadaniem grzebienia i szczotki przy codziennem używaniu aby one wywołały czystość skóry. Zbyt silne używanie tych przedmiotów wywierałoby na skórę jedynie skutek szkodliwy. Używać należy grzebieni tylko tępych i rzadkich. Nieodpowiednie są stanowczo grzebienie metalowe lub gęste, gdyż tu za dużo włosów się wydziera. Czesanie ma zadanie jedynie, aby włosy uporządkować i według fryzury rozdzielić. Szczotka musi być miękka. Zadaniem szczotki jest usuwanie powierzchownego kurzu i wygładzenie włosów.

Przy postępowaniu powyżej opisanem tak włosy jak i skóra na głowie konserwują się dobrze i zdrowo, włos pozatem będzie zawsze miękki, pełny i błyszczący.

O zachorzeniach włosów i skóry na głowie pomówimy innym razem.

Szkodliwość soli.

Najnowsze badania wykazały niezbicie, iż nadużywanie soli powoduje duże szkody, specjalnie w chorobach nerwowych, neurastencji, migrenie, epilepsji itp. Taki sam szkodliwy skutek wywiera sól w chorobach skórnych oraz anemji. Więcej niż pięć gramów soli na osobę nie wolno używać, u dzieci zaś najwyżej po dwa gramy.

Rozmaitości.

Słówko o bakcylach.

Jedyny jeden bakcyl — o ile miałby do dyspozycji potrzebny pokarm i miejsce rozwoju — może wytworzyć potomstwo w przeciągu 24 godzin w liczbie biljona razy 79,230 biljonów. Ilość ta, licząc poszczególne komórki po jednej biljonowej części grama, wynosiłaby 100.000 biljonów gramów, albo 100 miljardów tonn. Wszystkie wagony towarowe całego świata nie zdolneby były przewieźć tej masy. W rzeczywistości — jak stwierdził niemiecki profesor Neuberg niedawno — ilość bakterji w organiźmie ludzkim jest w porównaniu z temi zawrotnemi liczbami maleńką. Olbrzymia większość przejmowanych przez organizm bakterji skazana na zniszczenie. Pozatem nie wszystkie bakterje są wrogami naszego organizmu; przeciwnie, niektóre służą wprost człowiekowi, jak n. p. laseczniki drożdżowe piwa i wina. Bakcyle mają jednakże zadanie podtrzymywania życia na ziemi i niemasz siły, którаby mogła położyć kres ich działaniu.

Ludzie o okazałej tuszy nie są przestępcami.
Oryginalne teorje doktora japońskiego.

Naczelny lekarz więzienia w Kioto w Japonji, otrzymał dyplom honorowy Uniwersytetu w Tokio, za rozprawę, broniącą tezy, że ludzie o okazałej tuszy rzadko bywają przestępcami, a większość przestępstw popełniają ludzie chudzi.

Oryginalna ta, bądź co bądź, teorja doktora japońskiego, miała już swego ojca w znakomitym dramatopisarzu angielskim, Williamie Szekspirze, który taką samą opinję wyraził w znanym dramacie swoim, p. t. „Juljusz Cezar“.

Uniwersalna recepta.

W medycznem vademecum wydanem w Lipsku w 1795 r., zawierającem bardzo wiele anegdot odnoszących się do praktyki lekarskiej, znajduje się anegdotka o doktorze Janie Andrzeju Eisenbarcie, który według niej miał w spuściźnie po sobie pozostawić wielką opieczętowaną książkę z napisem, że w niej są zebrane wszystkie tajemnice sztuki lekarskiej. Jakiś Anglik kupił ją za wysoką cenę, zerwał pieczęcie, lecz nie znalazł w niej niczego, prócz następującego wiersza:

„Głowę trzymaj zimno, a gorąco nogi,
Kiszek nie opychaj, będziesz zdrów mój drogi“.

Józef Korczak - Ziołkowski

znany w całej Polsce i Niemczech

najstarszy i jedyny ścisły homeopata w kraju

wylecza od 46 lat corocznie liczne setki cierpiących przedewszystkiem na

choroby zastarzałe,

trwające od 2 do 40 lat, którym nasi lekarze już pomóc nie mogą

W wypadkach wprost rozpaczliwych warto jeszcze zasięgnąć rady, a często znajdzie się pomoc pewna

Leczy się choroby:

płuc, żołądka i kiszek serca, wątroby, nerek, pęcherza, śledziony, gardła, oczu, uszu, kości, skóry i płciowe oraz nerwowe i umysłowe, epilepsję (wielką chorobę), cukrzycę i t. d.

W szczególności zaś:

choroby skórne, płuc, żołądkowe, kobiece i dziecięce, wole na szyjach (Kropf), raka w początkach cukrzyce itd. itd.

Choroby chirurgiczne nie wchodzą w rachubę.

Ogłoszenie niniejsze dotyczy jedynie

całorocznych abonentów „Homeopatji i Zdrowia“.

Innych chorych nie przyjmuję zasadniczo.

Abonenci zgłaszający się pisemnie muszą dołączyć znaczki pocztowe za 35 gr na odpowiedź.
Listy bez znaczków zostaną bez odpowiedzi.

A D R E S:

Józef Korczak-Ziołkowski

Toruń, ul. św. Jakóba 16.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Korczak-Ziołkowski Toruń, ul. św. Jakóba 16.

Treść Nr. z września 1931 r.:

Od redaktora i wydawcy. — Istota homeopatji I. — Rozpowszechnienie homeopatji. — Lecznictwo natury. — Czy można uleczyć gruźlicę. — Choroby skórne i ich wyleczanie. — Zastrzyki. — Nerwica serca. — Prześwietlanie ciał. — Jak żyć w wieku późniejszym? — Nasza zależność od pogody i klimatu. — Na co się głównie choruje i umiera w Polsce? — Z historji lecznictwa I. — Dział kobiecy: Brak krwi I. — Bóle głowy. — Dawajcie dzieciom owoce! — Pielęgnowanie cery środkami naturalnemi I. — Rozmaitości: Nie wolno .... — Jak długo można żyć bez snu? — Usuwanie odcisków. — Skrzynka Redakcji.

Treść Nr. z października 1931 r.:

Istota homeopatji II. — Życie i działalność d-ra Hahnemanna. — Zdrowie, to skarb. — Jesień. — Co skraca życie nasze? — Cukrzyca. — Astma chorobą uleczalną. — Publiczność - a operacje. — Pielęgnowanie oczu. — Nie lękajcie się sklerozy! — Z historji lecznictwa II. — Dział kobiecy: Brak krwi II. — Bezwład kiszek — główne cierpienie kobiece. — Pielęgnowanie cery środkami naturalnemi II. — Rozmaitości: Nowy sposób operacji. — Skrzynka Redakcji. — Od wydawnictwa. — Dodatek: Poradnik.

Treść Nr. z listopada 1931 r.:

Od Administracji. — Istota homeopatji III. — Życie i działalność d-ra Hahnemanna II. — Zmierzch szkolnej medycyny allopatycznej. — Jak się ubierać w porze zimowej? — Pielęgnowanie skóry zimą. — Wątroba, jej zadania i jej najczęstsze choroby. — Slepa kiszka. — Żołądek. — Z historji lecznictwa III. Dział kobiecy: Brak krwi III. — Matki i dzieci. — Pielęgnowanie rąk. — Rozmaitości. — Dodatek: Poradnik.

Treść z grudnia 1931 r.:

Istota homeopatji IV. — Stosunek lekarzy — allopatów do kolegów — homeopatów w Polsce. — Sypialnia w porze zimowej. -- Odmrożone ręce i nogi. — Oszczędzajcie zdrowie. — Wątroba, jej zadania i jej najczęstsze choroby II. — Żołądek. — Nasze zęby. — Przy obiedzie spokój.— Spożywanie chleba. — Łzy. — Z historji lecznictwa IV. — Dział kobiecy: „Dobre rady. — Matki i dzieci II. — Każda Pani może wyglądać dobrze, jeśli tego chce. — Pielęgnowanie paznokci u nóg. — Rozmaitości: Ludzie magnetyczni. — Wiedeński pochód bosych i „Liga zdrowia społecznego. — Cokolwiek o sercu. — Woronow się zupełnie skompromitował. -- Dodatek: Poradnik.

Treść z stycznia 1932 r.:

Czego nam potrzeba. — Istota homeopatji V. — Samopomoc w społeczeństwie. — Nieuzasadnione wymagania. — Serce, serce — skąd to bicie. — Zachorzenia reumatyczne. — Ochrona przed grypą. — Różnorodność gruźlicy i jej leczenie I. — Wątroba, jej zadanie i jej najczęstrze choroby III. — Nasze zęby II. — Z historji lecznictwa V. Dział kobiecy: Bóle w krzyżu u kobiet. — Matki i dzieci. — Puder i jego zastosowanie. Rozmaitości: Zakład przedłużania życia. — Międzynarodowe Towarzystwo Szpitalnicze. — Dodatek: Poradnik.

O ile zapas starczy, wysyłamy dotychczasowe numery po wpłaceniu zł 1,25 za egz. na konto P. K .O. 160364.

Drukiem Drukarni Toruńskiej Sp. Akc. w Toruniu ul. św. Katarzyny 4.